

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — odpowiada: redakcja Warszawa ul. Tamka 46.

Ostatnie ostrzeżenie

Gdańskowi nie wolno zakłócać funkcjonowania polskiego systemu celnego

NIEMCY ZAPROPONOWALI JUGOSŁAWI kredyt maszynowy w wysokości 200 milionów R. M., który byłby splanowany eksportem jugosławijskich surowców i żywności do Niemiec.

Propozycja wydaje się na pozór pomyślna, a jednak Jugosławia odnosi się do niej bez entuzjazmu i prawdopodobnie jej nie przyjmie, szukając innych źródeł kredytu.

Na stanowisko Jugosławii w tej sprawie wpłynęła niewątpliwie obawa, że transakcja ta wzmożni i tak już silną pozycję Niemiec na rynku jugosławijskim, groząc pełną monopolizacją tego rynku. A Jugosławia obawia się zbytniego rozpanoszenia się wpływów niemieckich mimo, że do frontu pokojowego nie przystąpiła. Jest to zatem oznaka dużej rezerwy polityki Jugosławii w stosunku do państw osi.

Pozatem, z czysto gospodarczego punktu widzenia, niema się co zachwycać niemieckimi propozycjami. Polska np. ma doświadczenie z niemieckim kredytem maszynowym, który, dzięki niemieckim machinacjom, zmienił się w kredyt żywnościowy Polski dla Niemiec.

Niesolidne metody handlu niemieckiego zaczynają wydawać owoce. Kontrahenci Niemiec przestają im wierzyć i nie idą na najpomyślniejsze nawet propozycje, bo wiedzą, że w praktyce życia propozycje te zamieniają się na wyżysk ze strony Niemiec.

MANJERY DYPLOMATYCZNE m. v. Ribbentrop robią szkole. Admirał włoski Cantu, witając w pawilonie włoskim na wystawie w New-Yorku angielską parę królewską pozdrowieniem faszystowskim — przypomniał sobie widocznie, jak to v. Ribbentrop na przyjęciu dworskim w Londynie powitał króla angielskiego „pozdrowieniem narodowo - socjalistycznym”... i najwidoczniej postanowił go naśladować na ziemi amerykańskiej.

Oż, „spistość osi” wyrażać się widocznie musi i w tych drobnych ceremoniach dyplomatycznych.

Govillemu naśladowcy niemieckiego ministra Spraw Zagranicznych przypomnieć jednak należy, iż ówczesny ambasador niemiecki w Londynie a dzisiejszy minister Spraw Zagranicznych Rzeszy nie byłoby dobrą oddał przysięgę i swemu krajowi i sobie osobiste przez owo narodowo - socjalistyczne pozdrowienie, tak ostentacyjnie zademonstrowane w salonach pałacu Buckinghamskiego.

Opinia publiczna Anglii, wymienia go wówczas bez litości... Kto wie nawet, czy od owego czasu, od owego niefortunnego a zbytecznego zadokumentowania gorliwości narodowo - socjalistycznej nie rozpoczął się ów poważny rozdział między ówczesnym ambasadorem Rzeszy a rządem i społeczeństwem angielskim, który ostatecznie doprowadził 1) do zupełnie mylnej oceny stosunków angielskich, jaką ambasador v. Ribbentrop zasugerował swemu Wodzowi i 2) do tego głębokiego konfliktu psychicznego, który dzisiaj obserwujemy między Anglią a Niemcami. Ale admirał Cantu nie boi się widocznie prognozy i analogii witać na ziemi amerykańskiej króla angielskiego faszystowskim pozdrowieniem.

NIE TĘDY DROGA

Pozorny sukces sejmowych rolników

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ef)

Rumunja zakupuje samoloty w Niemczech

LONDYN. 11.6. (Tel. wł.). Z Bukaresztu donoszą, iż Rumunja zawarła porozumienie z Niemcami w sprawie dostawy samolotów wartości ok. 125 milionów złotych.

Rzesza przyznała na ten cel kredyt sześciolrotny. (R.)

— Ojciec św. przyjął 3.200 falangistów hiszpańskich, przebywających obecnie w Rzymie.

— Do Ankary przybył z oficjalną wizytą rumuński minister Spraw Zagranicznych Gałencu.

Twarde i stanowcze pismo Komisarza R. P. w Gdańsku min. Chodackiego do Senatu gdańskiego stanowi dalszy etap sprawy, której prologiem było najście uzbrojonych band na dom polskich inspektorów celnych w Kałdowie. Pismo to stanowić też powinno tej sprawy zakończenie i finał ostateczny — ostateczne i nieugięte jest też i stanowisko

w tej dziedzinie rządu polskiego. Wiadomo, jakie było podłoże całego zajścia.

Praca polskich inspektorów celnych w Gdańsku jest pracą ciężką, odpowiedzialną i niebezpieczną. Gdańskie władze celne zapominają bowiem bardzo chętnie o tem, iż Gdańsk jest częścią polskiego obszaru celnego. Zapominają o tem, szczególnie

chętnie w stosunku np. do wszelkiego rodzaju dostojników partii narodowo - socjalistycznej, którzy nader często przyjeżdżają na terytorium w. miasta od strony granicy niemieckiej. Urzędnicy gdańskiej straży celnej — należący wszyscy bez wyjątku do partii narodowo - socjalistycznej — uważaliby zapewne za ajmę dla

swego honoru partyjnego. aby tym „dostojnym gościom” utrudnić wjazd do Gdańska przez jakieś „niepotrzebne szkany”.

Z tego też powodu przemysł do Gdańska przez granicę niemiecką poprostu kwitnie. Władze polskie wiedzą dokładnie o tem, iż na terytorium w. miasta szmuglowano bez jakiegokolwiek z czyjejkolwiek strony przeszkody tak „drobne” objekty, jak np. samochody niemieckie, nie mówiąc już o innych towarach najróżniejszego pochodzenia i gatunku.

Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, iż praca polskich inspektorów celnych jest w tych warunkach niesłychanie ciężka. Jest rzeczą niemiłej jasną, iż rząd polski na tego rodzaju lekceważenie najelementarniejszych podstaw usroju w. miasta zgodzić się nie może. To też polscy inspektorzy celni — trzeba to podkreślić, — nie szczędzili sił i dobrej woli, aby tym skandalicznym stosunkom położyć kres.

Rola polskich inspektorów celnych jest przytem o tyle trudna, iż ich kompetencje polegają jedynie na kontrolowaniu działalności celnych władz gdańskich, które na własną rękę prowadzą bezpośrednią kontrolę celną. Wy maga to oczywiście i specjalnej energii i specjalnego taktu. Polscy inspektorzy celni trudni ten egzamin, przed którym postawili ich życie — zdali doskonale.

Zdali go mimo ciągłych szykan zarówno ze strony władz gdańskich, jak i ze strony ludności.

(x) (Dokończenie na str. 2-ef)

Przez żołądek do... trzeźwości politycznej 8.000 szurmowców z Prus Wschodnich w Gdańsku

(Telefonem od własnego korespondenta) Gdańsk, 11 czerwca

Począwszy od piątku 9 b. m. — o czym już donosiliśmy — zaczęły do Gdańska zjeżdżać oddziały szurmowe S. A. z Prus Wschodnich na transportowcach z Królewca oraz na 65 autobusach kursujących bez przerwy pomiędzy Malborkiem a Gdańskiem.

W sobotę przybył do Gdańska zresztą na jeden dzień, szef sztabu S. A. Lutze oraz kierownik grupy Ostland z Królewca Schoene.

W uroczystościach wziął udział oczywiście gdański Gauleiter Forster, prezydent Senatu Greiser, szef brygady gdańskiej Hacker oraz cała gdańska góra partyjna.

Podczas parady na Długim Rynku przemówienie wygłosił Forster, który przesłał pozdrowienia Hitlerowi i „niemieckim braciom w Gruzji” oraz Lutze, który w metnej mowie twierdził, że praca hitlerowców jest pracą dla... „pokoju i rozbudowy”.

Z zapowiedzianych dziesiątków tysięcy przyjechało S. A.-manów 8.000, którzy w pełnym uzbrojeniu odbywali po ulicach Gdańska,

Wrzeszcza i Olwy marsze ćwiczebne pieszo i na rowerach.

Charakterystyczne jest, że gdy szurmowcy przejeżdżali granicę gdańsko - wschodnio - pruską bez uzbrojenia, w czasie marszu byli uzbrojeni w karabiny typu wojskowego. Przeczy to twierdzeniom, jakoby do Gdańska przywożone były z Prus Wschodnich tylko jedynie karabinki małokalibrowe.

Ludność Gdańska na „brunatnych zawodników” patrzy z całkowitą obojętnością, natomiast z przerażeniem spogląda na swoich wschodnio - pruskich „pobratymców” jak rozparcel w kawiarniach i restauracjach wydają dosłownie całe karty dań.

Po minach wschodnio - pruskich szurmowców widać, że pobyt w Gdańsku podoba im się najbardziej od strony... kulinarnej. Słyszano się nawet szczerze uwagi przybyszów, że „takie wolne miasto do którego można przyjechać za krajowym paszportem i dobrze się najeść jest znakomitym interesem właśnie dla wschodnio - prusaków”.

Dostateczna apropracja Gdańska, przedewszystkiem dzięki współ

nemu obszarowi celnemu z Polską jest, jaki widać, argumentem za utrzymaniem odrębności politycznej w. miasta.

Po zburzeniu budynków w Kałdowie, polscy inspektorzy celni rezydują obecnie w wagonie kolejowym, stojącym na bocznym torze. Strzał ostrzegawczy jaki padł podczas pamiętnych wypadów w tej miejscowości, otrzewił miejscowych napastników o tyle, że zaniechali oni zbyt agresywnego występowania przeciwko polskim urzędnikom.

Nie znaczy to jednak aby bojówkarze hitlerowscy zaprzestali utrudniać polskim inspektorom pracę. Ostawiony Eichler, współnik i towarzysz partyjny Grubnaua, z zawodu rzeźnik, porozrzucał na polu obok wagonu inspektorów celnych jelita i odpadki z ubojów. Oczywiście w związku z upałem rozpoczął się proces gnilny, który wytwarza koło wagonu silny zaduch padliny. Charakterystyczne jest, że gdański Urząd Sanitarny na fakt ten absolutnie nie reaguje.

(x)

Coś wisi w powietrzu?

Berlińskie złudzenia i rachuby na ustępliwość Londynu

(Telefonem od własnego korespondenta)

Londyn, 11 czerwca, 1939.

Równoczesne deklaracje, złożone przez Chamberlaina, lorda Halifaxa i sir Johna Simona, a zawierające pod adresem Niemiec propozycje podjęcia rozmów pokojowych w atmosferze wzajemnego zaufania, wywołały pewną dezorientację w londyńskich sferach politycznych.

Opozycja, zawsze podejrzliwa wobec rządu o nieszczerłość, wyraża obawy iż jest to nawrót do polityki „uspokojenia”.

Jest to jednak niesłuszne. Druga teoria powiada, iż wczorajsze deklaracje miały na celu wywarcie pewnej presji na Moskwę i skłonienie jej do ustępstw.

I ta teza nie wytrzymuje krytyki. Najbardziej zbliżona do prawdy jest interpretacja następująca:

Rząd brytyjski jest zdecydowany nie pozostawić wydarzeń ich własnemu biegowi, który mógłby doprowadzić do nieuniknionego wybuchu wojny. W obecnej chwili nie ma żadnych rozmów między państwami „osi” a blokiem pokojowym. Anglia postanowiła więc jeszcze raz podkreślić swe przyjazne zamiary i dać Hitlerowi możliwość nawiązania kontaktu.

Wybrano do tego wystąpienia właśnie tę chwilę, jeszcze przed podpisaniem paktu z Sowietami, aby jeszcze raz zadać kłam niemieckiej propagandzie.

„okrażenia” i zarazem ułatwić Berlinowi jakiś pojednawczy gest.

Pierwsza reakcja prasy niemieckiej jest wprawdzie bardzo nieprzychylna i nie wróży powodzenia nowej inicjatywie pokojowej, niemniej istnieją pewne symptomy, które uzasadniają wybór tej właśnie chwili.

W Londynie bawią obecnie dwaj wybitni przedstawiciele Rzeszy — gen. von Reichenau i dr. Wohltat. Pierwszy oficjalnie reprezentuje Niemcy na międzynarodowej konferencji olimpijskiej, drugi na zjeździe poświęconym połowowi wielorybów.

Istnieje wiele powodów do przypuszczenia, że gen. Reichenau, jeden z najwybitniejszych wojskowych niemieckich, ma do spełnienia w Londynie misję ważniejszą, niż na to wskazują źródła oficjalne, zaś jest rzeczą pewną, iż dr. Wohltat, prawa ręka marszałka Goeringa, troszczy się nie tyle o polów wielorybów, ile o nawiązanie kontaktu z angielskimi sferami gospodarczymi. Istotnie też wysłanek Berlina odbył już kilka rozmów z osobistościami City.

To wskazuje, że Niemcy nie okazywać może tak całkiem nieustępliwą, jakby to wynikało z pierwszej reakcji prasy.

Zachodzi jednak i druga ewentualność.

Być może, że gen. Reichenau i dr. Wohltat mają za zadanie wybadanie nastroje angielskie i zorientować się co do prawdopodobnej reakcji Londynu na ewentualny nowy „fakt dokonany”. Jest rzeczą wiadomą, iż kanclerz Hitler przed każdym donioślejszym poczynieniem między narodowym uważnie sondował opinie brytyjską.

Za trafnością tej tezy przemawiają rozmaite wieści z szerokiego świata. Napewno nie bez czynnej zachęty niemieckiego ministerstwa Propagandy wznowiły się pogłoski o ruchach wojsk, są doniesienia, iż oddziały niemieckie stacjonowane są w Albanji, widziano mundurki Reichswehry na granicy włosko - jugosławijskiej, są świadkowie nowej koncentracji na granicy polskiej (tak jakby nie było tam już od dawna koncentracji wojsk niemieckich). Ostatnie wystąpienie gen. Franco i podkreślanie udziału „osi” w wojnie hiszpańskiej, razem z wznowieniem incydentów japońsko - sowieckich oraz silnym napięciem stosunków japońsko - brytyjskich są dalszymi elementami, których nie wolno zapominać. Wreszcie niewątpliwie krytyczna sytuacja w Czechach i Słowacji — wszystko ra-

zem wskazuje na to, iż „coś wisi w powietrzu”.

Gdzie i co się przygotowuje, tego dokładnie nie wie nikt, poza kilkoma dygnitarzami niemieckimi i włoskimi. W tej chwili badają oni jeszcze nastroje świata i starają się zdezorientować opinię międzynarodową co do istotnych planów. Jest w tem napewno także sporo elementów szantażu i chęć odstraszenia od zawierania paktu z Sowietami.

Pokojowe wystąpienia angielskich mężów stanu, aczkolwiek taktycznie dobrze pomyślane, nie trafią napewno na podatny grunt pojednania w Berlinie. Zachodzi zatem obawa, iż najwyższe czynniki Trzeciej Rzeszy wytłumaczą je na swój sposób jako znak słabości polityki brytyjskiej.

W Londynie panują co do tego duże obawy. Podkreśla się tutaj ogromny wzrost wpływów Ribbentropa, którego podstawową tezą jest, iż Wielka Brytania w żadnym wypadku nie wystąpi czynnie.

Nie jest wobec tego wykluczone, iż w najbliższej przyszłości padnie z Londynu nowe ostrzeżenie pod adresem Niemiec, ostrzeżenie, które przekreśliłoby takie złudzenia, niebezpieczne dla Rzeszy i katastrofalne dla pokoju świata.

Rad.

Kupię każdą ilość świeżego rumianku. Apteka: Aleja 3 Maja 22, róg ul. Jagiellońskiej

Ostatnie ostrzeżenie

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Informowaliśmy już parokrotnie o tem, iż władze gdańskie wydały tajne instrukcje, mające na celu poprostu uniemożliwienie współdziałania polskich inspektorów celnych z gdańskimi władzami celnymi. Urzędnikom gdańskim polecono m. inn. nie odpowiadać na pytania polskich inspektorów celnych, sabotować ich zarządzenia i rozkazy. Ze strony ludności zaś zrobiono wszystko, aby im uniemożliwić codzienne bytowanie. Polskim inspektorom celnym ludność miejscowa — pod twardym nakazem władz gdańskich — nie chciała wynajmować mieszkań, sprzedawać środków żywności itd. Inspektorzy celni żyli w Kaldowie jak w środku wojennego obozu. Po codziennym chlebie, mięsie i t. d. wędrować trzeba było na stronę polską.

Wreszcie rozkolysane agitacją narodowo-socjalistyczną grupy ludności gdańskiej dopuściły się skandalicznego napadu na wspólny dom polskich inspektorów celnych w Kaldowie. Polscy inspektorzy celni — jak to podkreśla pismo Komisarza R. P. — mimo agresywnej postawy tłumnie nie dali się sprowokować i z oddaniem pełnili dalej swoją ciężką służbę.

Zajęcia w Kaldowie nie mogły jednak oczywiście pozostać bez „dalszego ciągu”. Senat w miastu, prawdopodobnie zaniepokojony tym zbyt jaskrawym obrotem sprawy, rozpoczął na zewnątrz wielką akcję propagandową, której celem było „należyte oświetlenie całej sprawy. W inspirowanych komentarzach niemieckich mówiło się o niewłaściwym zachowaniu polskich urzędników celnych, o tem, że jakoby napastować mieli oni „kobiety niemieckie” i temu podobne bzdury, nic nie mające wspólnego z twardą rzeczywistością gdańską i z właściwym podłożem całego konfliktu.

Akcja ta spaliła całkowicie na panewce. Tylko w prasie „osi” wzięto pozornie na serio tłumaczenie niemieckie. Wszędzie indziej na świecie zrozumiano, co w Gdańsku się stało i uświadomiono sobie, iż cały ten konflikt ma bardzo charakterystyczne a nawskroś polityczne podłoże: chodzi tu przecież o walkę z władzami polskimi na tym odcinku, który dla określenia stosunków polsko-gdańskich jest najistotniejszy — t. zn. na odcinku celnym.

Zajęcia w Kaldowie powinny były w Senacie w miastu obudzić pewne refleksje i skłonić go do zastanowienia się nad tem czy metody stosowane dotychczas są celowe — tembardziej, iż chyba wątpliwości co do stanowiska rządu polskiego nikt w Gdańsku mieć dzisiaj nie może. Obowiązkiem Senatu było przede wszystkim zatroszczyć się o stworzenie dla polskich inspektorów celnych takich warunków bezpieczeństwa, w których swoją trudną pracę mogli by oni wykonać bez przeszkód i bez narażenia na szwank swego zdrowia a nawet i życia. Zamiast tego Senat gdański wystosował do Komisarza R. P. pismo, w którym domaga się nietylko ograniczenia liczby polskich inspektorów celnych, ale i ściśnienia zakresu ich kompetencji (pełnienie kontroli jedynie wewnątrz budynków urzędu celnego i t. d.), oraz zapowiada, iż — bez zgody Komisarza R. P. —

funkcjonariusze gdańskich władz celnych będą zaprzysiężeni według nowej formuły. W piśmie tem zatem, Senat gdański stawia nowe żądania, zapowiada nowe represje itd., zamiast określić, jakie środki zamierza przedsięwziąć, żeby polskim inspektorom celnym zapewnić maximum swych funkcji.

Pismo to jest wymownym do wodom, w jak wysokim stopniu zatracił Senat w miastu poczucie rzeczywistości i jak tendencyjnie a z gruntu fałszywie ocenia on dzisiejsze położenie w miastu.

Pismo Komisarza R. P. powinno się wydatnie przyczynić do przywrócenia moralnej równowagi Senatowi gdańskiemu i u-

łatwić mu powrót do rzeczywistości dzisiejszej. Panowie z Senatu gdańskiego specjalnie uważnie powinni przedewszystkiem przeczytać następujące zdanie pisma Komisarza R. P.:

„W tych warunkach takie zarządzenia Senatowi Wolnego Miasta, któreby groziły choćby tylko częściowo — zakłóceniem funkcjonowania polskiego systemu celnego, mogą jedynie wywołać ze strony rządu R. P. reakcję w postaci postanowień zdających do pełnego zabezpieczenia słusznych interesów R. P.”.

Jest to bowiem ostrzeżenie — mocne, ostre ostrzeżenie, już może ostatnie.

Z ostatniej chwili

Porwanie i zmasakrowanie polskiego inspektora celnego w Gdańsku

(Tel. od własnego korespondenta)

Gdańsk, 11 czerwca. W sobotę dnia 10 b. m. w godzinach wieczornych ujawniony został fakt zmasakrowania polskiego inspektora celnego w Gdańsku przez szurmowców hitlerowskich.

Według informacji wiarogodnych świadków polski inspektor celny Jan Lipiński wstąpił o godz. 7.30 rano na kawę do jednej z kawiarni w pobliżu dworca głównego w Gdańsku. W pewnej chwili przysiadło się do stolika który zajął Lipiński kilku umiędorowanych członków S. A., co zresztą nie było dziwne, gdyż tego właśnie dnia odbywał się w Gdańsku zlot szurmówek hitlerowskich.

W pewnym momencie gdy inspektor Lipiński zapłacił rachunek i chciał opuścić kawiarnię wzięło go pod rękę dwóch szurmowców, którzy siłą wpełchnęli Lipińskiego do stojącego przed kawiarnią auta i kazali szoferowi jechać do Heubude (Ślenna Huta).

O godz. 13.30 widziano w miej-

scowości Bonsak zmasakrowanego Lipińskiego obok którego stało dwóch szurmowców i żandarm gdański. W pewnym momencie wnieśli Lipińskiego do karetki strażnicy ogniowej która pojechała w niewiadomym kierunku.

Wśród miejscowej ludności kolportowano pogłoskę, że szurmowcom udało się schwytać szpiega polskiego.

Po dwukrotnej interwencji Komisarza Generalnego R. P. policja gdańska odpowiedziała że Lipiński zatrzymany został za... opilstwo, niewskazując jednak miejsca w którym się obecnie znajduje.

Inspektor Lipiński należy do najwytrawniejszych funkcjonariuszy polskiej służby celnej na obszarze W. M. Gdańska i przyczynił się do wykrycia wielu nadużyć ze strony funkcjonariuszy gdańskich.

W ciągu dnia dzisiejszego rozeszła się pogłoska, że Lipiński został wywieziony do Prus Wschod-

O szkoły i kościoły

Codzienna walka ludu polskiego

W Stawnicy pow. Złotowski został pobity przez Niemca Alberta Rönspiessa Polak, Stanisław Pioch, za to, że posyłał swe dziecko do szkoły polskiej.

Niemiecy „bohaterowie” zniszczyli na budynku Banku Ludowego w Opolu polski napis. Bohaterskiego czynu tego dokonano pod osłoną nocy.

Niemiecki biskup warmijski zarządził usunięcie polskiego napisu („Ratuj duszę swoją”) z krzyża misyjnego, stojącego przed kościołem św. Jakuba w Olsztynie.

Na Warmji od kilku tygodni rozpoczęła się nowa fala kasowania polskich nabożeństw. Z „niewiadomych” powodów przestało odprawiać się polskie nabożeństwa w Biskupcu, Dywidach, Gietkowie, Węgoju i Brunswaldzie.

Jak oświadczył ks. proboszcz Pruszkowski w Węgoju, nabożeństwa polskie kasuje się nie z własnej woli.

NA WIDOWNI

Dn. 9 b. m. premier i minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski w towarzystwie woj. Hauke-Nowaka dokonał objazdu inspekcyjnego woj. wołyńskiego.

Min. Beck przyjął dn. 10 b. m. charge d'affaires Peru w Warszawie José Gambetta.

Przymusowe lądowanie Samolot niemiecki w Polsce

W okolicy Kawolinka, w powiecie szamotulskim, wylądował przymusowo samolot niemiecki. Pilot twierdzi, że zabił się w drodze.

Na miejsce przymusowego lądowania samolotu przybyły władze powiatowe ze starostą szamotulskim na czele.

Pilota zatrzymano do czasu wyjaśnienia sprawy.

Wycieczka młodzieży litewskiej w Wilnie

Dn. 10 b. m. przybył do Wilna ks. biskup Reinyś z wycieczką litewskiej federacji młodzieży katolickiej „Pavasaris”.

Ks. biskup Reinyś, wybitny działacz polityczny Litwy, był długoletnim mieszkańcem Wilna, gdzie m. in. piastował godność prezesa Litewskiego Towarzystwa Dobroczynności. W latach 1925/26 był ministrem Spraw Zagranicznych rządu litewskiego.



Oddział Główny Warszawa, Kopernika 36/40, tel 523-05 709

„Notoryczny włamywacz” zabójca żandarma w Kładnie

PRAGA, 11.6. Komunikat policyjny ogłasza, że „niebezpieczny włamywacz Józef Cecał jest podejrzany o zamordowanie żandarma niemieckiego w Kładnie”.

Komunikat podaje rysopis Cecały i zwraca się do wszystkich urzędów o zatrzymanie go i zawiadomienie o tem posterunku żandarmów w Kładnie.

Dalsze depeze na str. 6-2i

Polska wzmocni kontrolę celną w Gdańsku

Odpowiedź na „notę” prezydenta Greisera

P. A. T-iczna donosi z Gdańska: Komisarz Generalny R. P. min. Chodacki wysłał dn. 10 b. m. następujące pismo do prezydenta Senatu Greisera:

Panie prezydencie Senatu, w odpowiedzi na pismo Pana z dn. 3 bm. w sprawie polskich inspektorów celnych mam zaszczyt zakomunikować Panu z polecenia mego rządu, co następuje:

Pismo Senatu zawiera zarzut, jakoby zachowanie się polskich inspektorów celnych w czasie służby i poza nią dawało powód do skarg i że ludność czuje się dotknięta sposobem spełniania przez inspektorów służby i ich postawą poza służbą.

Oskarżenie to, którego Senat nie stara się nawet poprzeć żadnymi dowodami, musi rząd polski uznać za gołostowne i niezasadzone. Rząd polski stwierdza natomiast, że zachowanie się pewnych elementów wśród ludności gdańskiej, jak również niektórych urzędników gdańskich wobec polskich inspektorów celnych, było wysoce niewłaściwe, nosząc często charakter prowokacyjny, na co niejednokrotnie zwracałem uwagę Pana w naszych rozmowach niezależnie od licznych pism, jakie w tej sprawie kierowałem musiałem do Senatu w m. Gdańska.

W związku z tem niewłaściwym zachowaniem się pewnych elementów wśród ludności gdańskiej i niektórych urzędników gdańskich, wskazać muszę na godną i umiarkowaną postawę polskich inspektorów celnych, którzy nie pozwolili się sprowokować.

Należało się spodziewać, iż rząd polski oczekuje nadal, że Senat w miastu wyda odpowiednie zarządzenia, aby zapewnić polskim inspektorom celnym bezpieczeństwo osobiste i możność swobodnego wykonywania przez nich ich zadań służbowych.

Przypominam pragnę tutaj zobowiązania, ciążące w tej mierze na Se-

nacie w miastu na zasadzie postanowień punktu 3-go układu z 1922 r., który określa: „Władze polskie w zakresie specjalnych kompetencji i ich urzędniczy na obszarze wolnego miasta Gdańska będą traktowani w ten sam sposób, jak władze i urzędnicy gdańscy, pełniący funkcje analogiczne”.

Co się tyczy uwagi Senatu w miastu jakoby obecna liczba polskich inspektorów celnych „nie dała się pogodzić z zadaniami, jakie mają oni w myśl istniejących umów wypełnić”, rząd polski stwierdza, że obecny stan liczby polskich inspektorów celnych uważać należy raczej za niewystarczający. Wystarczy wskazać na stan faktyczny w zakresie obrotu towarowego poprzez port Gdańsk i ruchu osobowego przez granicę celną na odcinku gdańskim.

W tych warunkach zadanie polskiej inspekcji celnej w Gdańsku — z natury rzeczy rozległe — absorbować muszą odpowiednią ilość personelu. Stan rzeczy zaś, jaki panuje obecnie w Gdańsku, trudności spotykane na każdym kroku w wykonywaniu umownie powierzonych zadań, a wreszcie i brak bezpieczeństwa powodują, że obecna liczba inspektorów celnych okazać się może niewystarczająca.

Przechodząc do zapowiedzi zawartej w piśmie Pana, a zwracającej do uszczuplenia umownie ustalonego zakresu rzeczowego uprawnień inspektorów celnych, oświadczam z polecenia mego rządu, iż nie może on dopuścić do jakiegokolwiek ograniczenia tych uprawnień.

Obowiązujący stan umowny nie zna takich ograniczeń jak pełnienie ogólnej kontroli przez personel inspektorski wewnątrz budynku z wyłączeniem kontroli poza budynkiem. Ograniczenie służby kontrolnej polskich inspektorów celnych tylko do budynków urzędów celnych sprzeciwia się postanowieniom art. 201 ust. 1 i 4 umowy warszawskiej dn. 24.10

1921 r.

W tym punkcie pozwolę sobie przypomnieć również o uprawnieniu polskich inspektorów celnych, wyrażonym w art. 10, układu celnego polsko-gdańskiego z dn. 6.3.1934 r., który przewiduje, że gdańscy funkcjonariusze celni „stosować się będą do wskazówek polskich inspektorów celnych, w odniesieniu do widocznych wypadków jawnego przemytnictwa”.

Gdyby więc na tem nie miały wyniknąć zatargi, rząd polski będzie musiał obciążyć Senat w miastu pełną za to odpowiedzialnością.

Jakiegokolwiek poczynnania gdańskiej Dyrekcji Cel, zmierzające do samowolnego zaciężenia zakresu kontroli polskiej, rząd polski będzie musiał uważać za bezprawne i naruszające zobowiązania w miastu Gdańska. Podkreślić również pragnę, że zakonułkowany mi przez Pana fakt wydania instrukcji urzędnikom celnym okręgu administracyjnego gdańskiej Dyrekcji Cel uważać muszę za naruszanie zasady współpracy gdańskiego aparatu celnego z polskimi inspektorami celnymi.

Pragnę podać do jego wiadomości, Panie prezydencie Senatu, że opierając się o instrukcje mego rządu, polecałem inspektorom celnym pełnić ich funkcje w dotychczasowym zakresie, odpowiadającym ściśle stanowi umownemu, jak i blisko 20-letniej praktyce. Wyrażam przy tej okazji przekonanie, że inspektorzy celni nie napotkają w swej pracy na żadne utrudnienia ze strony władz wolnego miasta Gdańska.

W związku z ustępem pisma Pana, dotyczącym sprawy zaprzysiężenia gdańskich urzędników celnych, z polecenia mego rządu powołuję się na złożone w tej mierze uwagi rządu R. P. na piśmie, jak również oświadczenie moje w tej sprawie z Panem rozmowy.

Gdyby Senat wolnego miasta nie miał uwzględnić słusznych i w pol-

ni uzasadnionych postulatów rządu R. P. oraz, wbrew danemu mi przez Pana zapewnieniu, że decyzja w sprawie przysięgi nie zostanie wydana bez porozumienia się ze mną — przystąpił do zaprzysiężenia tych urzędników, wówczas rząd polski będzie musiał rozważyć sprawę wzmocnienia kontroli celnej, jako że gdańscy urzędnicy celni mniejszą niż dotychczas będą dawali gwarancje respektowania i właściwego stosowania polskich przepisów celnych.

Chciałbym wreszcie podkreślić, że istotą zagadnienia jest fakt, że zarówno pod względem formalno-prawnym, jak i umownym obszar miasta Gdańska jest obszarem celnym polskim. Władze celne więc muszą mieć zupełną pewność, że zarówno polska polityka celna, jak i polskie przepisy celne będą na zewnętrznej granicy polskiego obszaru celnego w całej rozciągłości wykonywane.

W tych warunkach, takie zarządzenia Senatu w miastu Gdańska, któreby groziły — choćby tylko częściowo — zakłóceniem funkcjonowania polskiego systemu celnego, mogą jedynie wywołać ze strony rządu R. P. reakcję w postaci postanowień, zdających do pełnego zabezpieczenia słusznych interesów R. P.

Rząd Rzeczypospolitej — tak jak dotąd dąży i nadal do regulowania wszystkich żywotnych spraw, dotyczących w miastu Gdańska, w porozumieniu z Senatem w miastu. W wytworzonej jednak ostatnio sytuacji uważa za swój obowiązek przestrzec Senat w miastu, że niedokładności, czy utrudnienia funkcjonowania służby czy systemu celnego polskiego musiałyby odbić się niekorzystnie na interesach gospodarczych w miastu Gdańska i jego ludności, czego jednak rząd Rzeczypospolitej chciałby uniknąć.

Proszę przyjąć, Panie prezydencie Senatu, wyrazy mego wysokiego szacunku.

— Minister spraw wewnętrznych Hiłspanji Sener wraz z członkami hiszpańskiej misji wojskowej i morskiej, przyjeżdżający przez ministra hr. Ciano a następnie przyjął go Mussolini w pałacu Weneckim.

NIE TĘDY DROGA

Pozorny sukces sejmowych rolników

Poprzedni Sejm „sławkowski” pozbawiony był możliwości zorganizowania się na zasadach politycznych. Pomysł oparcia organizacji tego sejmiku na grupach regionalnych nie udał się. Aby jakoś wyżyć się organizacyjnie, aby stworzyć jakąś namiastkę ustroju Sejmu, którego podstawą dawniej były programy polityczne, wysunięto myśl organizacji na zasadach zawodowych.

I ten pomysł w zasadzie się nie udał. Organizacje zawodowe postów podzieliły żywot podobnie suchotniczy jak organizacje regionalne. Z jednym tylko wyjątkiem. Udało się utworzyć jako tako zwarte koło rolników, dysponujące większością głosów. Była to organizacja mało zwarta, niemniej można było za jej pomocą przedsięwziąć różne akcje, dotyczące niespornych interesów rolnictwa.

Sejm obecny zerwał z zasadą bezpartyjności. Z uwagi jednak na to, że w większości składa się on z członków O. Z. N., pozatem zaś nie są w nim reprezentowane żadne poważne siły polityczne w państwie, jego życie polityczne jest blade.

Wystąpienia postów pozaorganicznych mają charakter tylko demonstracyjny, pozbawiony zresztą naogół znaczenia dlatego, że postowie ci nie reprezentują konkretnych sił politycznych, tem samem Ozone nie wiele się z ich opozycją liczy. Powodzenie postów niezależnych pochodzi przedewszystkiem stąd, że są oni popierani przez opinię, która niezależność krytyki sobie ceni, a od monopartyjności stroni. Istotną opozycją w stosunku do Ozone istnieje jednak tylko poza Sejmem.

Ozon, choć się tego wypiera, w gruncie rzeczy, podobnie jak poprzedni Sejm jest dzieckiem B.B.W.R. Dlatego też w O.Z.N. sejmowemu mamy podobne zjawiska organizacyjne, jakie mieliśmy w poprzednim Sejmie. W szczególności mamy grupę postów i senatorów rolników w ramach O.Z.N. która z niewielkim zresztą powodzeniem stara się odgrywać rolę Koła Rolników w poprzednim Sejmie. I właśnie słabość tej grupy najwięcej ujawnia odbijając się na efektach pracy Sejmu. Grupa ta jest zbyt słaba, aby przeprowadzić istotne postulaty rolnictwa, wobec tego przeprowadza postulaty nieistotne, a co gorsza postulaty, które pozornie będą dobrodziejstwami dla rolnictwa, w gruncie rzeczy mu szkodzą.

Dowodem jest przebieg i wyniki obrad nad pięćdziesiątą szóstą ustawą oddłużeniową, jaką Sejm nas ostatnio uszczęśliwił.

Wiemy, że obecna sytuacja rolnictwa nie jest kwitująca. Po kilku latach jakiejś takiej pomysłowości, kiedy rolnictwo poczęło się dźwigać z kryzysowego upadku, kiedy odzyskiwać zaczęło jakąś taką opłacalność, przyszedł w bieżącym roku rolniczym katastrofalny spadek cen rolnych w szczególności cen zbożowych, niweczający kalkulacje. Rolnictwo znów stało się nieopłacalne. Znów stanęło przed nami widmo spadku produkcji. Rolnictwo stało się znów najslabszym punktem gospodarstwa, domagającym się pomocy.

I znaleziono środek pomocy. We wrześniu uchwalono ustawę o opłatach przemysłowych, obciążono miasta nowym podatkiem, aby z jego wpływów stworzyć fundusze niezbędne na interwencję na rynku produktów rolnych. Miasta przyjęły ten ciężar jako

niezbędną dla rolnictwa ofiarę, rolnictwo odetchnęło z ulgą: nie zapomniano o nas, będziemy mieli ceny, które pozwolą nam pracować nad rozwojem produkcji.

Jak wiemy, w praktyce nie z tych nadziei rolnictwa nie pozostało. Rząd nie interwenjował na rynku zbożowym, a jeśli interwenjował, to w sposób niedostateczny. „Planiści” natomiast zaczęli snuć wspaniałe plany, jakto oni uszczęśliwią społeczeństwo różnymi planowymi akcjami, dzięki sumom, jakie z opłat przemysłowych dostaną się w ich ręce.

Zda się nic prostszego, jak upomnienie się przez Sejm o zużytkowanie opłat przemysłowych na te cele, na jakie Sejm je przeznaczył. Przecie w Sejmie Ozon ma większość, a w Ozonie — rolnicy. Ale tu się o-

kazało, że minister Poniatowski silniejszy jest od Sejmu. Postowie rolnicy ograniczyli się do platonicznych żądań opłacalnego poziomu cen rolnych, nie pisniali jednak słówka na temat właściwego zużycia wpływów z opłat przemysłowych.

„Ale coś trzeba robić, trzeba w czemś przejawiać aktywność i dbałość o rolnictwo. W ten sposób na finisz prac sejmowych weszły projekty dalszego oddłużenia rolnictwa.”

Minister Kwiatkowski stale sprzeciwiał się tym projektom, z jednej strony dlatego, że miały one pociągnąć za sobą znaczne wydatki skarbu państwa, na które nie widział pokrycia, przedewszystkiem jednak dlatego, że jak słusznie dowodził, rolnictwo potrzebuje przedewszystkiem nowego kredytu. Przewle-

kane zaś w nieskończoność oddłużenie rolnictwa jest zabójcze dla rozwoju kredytu rolnego. W tych warunkach nikt rolnikowi nie skredytuje. Wierzyciel musi mieć pewność, że pieniądze swe otrzyma z powrotem w umówionym terminie i we właściwej wysokości. Nikt nie będzie chciał ponosić ryzyka nowej ustawy o dłużeniowej.

Wbrew tym argumentom doszło do kompromisu, przedłużającego karencję części zadłużenia rolniczego. Najgorsze zaś, że przebąkuje się o potrzebie dalszego oddłużenia, temsamem za mykając rolnictwu drogę do źródeł kredytu.

Na oddłużeniu zyska drobna część rolników i to nie wiele. Zapłaci za nie najdroższą część rolnictwa, która mogłaby ponieść nowe nakłady, któreby mogła podnieść swą produkcję, gdyby

udostępniono jej kredyt. W rezultacie, rolnictwo, jako całość, straci. Straty poniosą też oczywiście wierzyciele rolnictwa. W rezultacie mamy czystą stratę gospodarczą.

Słaba pociecha w tem, że postowie, którzy nie potrafili się upomnieć o wykonanie przez rząd uznanych postulatów w sprawie cen zbożowych, będą mogli chwalić się sukcesami: przeprowadzili dalsze oddłużenie i gotowi są nadal walczyć o jeszcze dalsze.

Jeżeli, co jest pocieszające, w tem wszystkim, to chyba tylko to, że postowie nie skreślą poprostu długów rolniczych. Dlatego że wówczas nie mieliby już co dla rolnictwa „zrobić”. Oddłużenie to już zajeżdżona szkap, ale jeszcze na niej można pojeździć.

dr. W.

W świetle prasy

Berlin przygotowuje odpowiedź

Korespondent berliński „Gazety Polskiej” K. S. telegrafuje: „W Berlinie przewidują, że Londyn i Paryż doprowadzą jednak do porozumienia z Moskwą. W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że Berlin i Rzym przygotowują odpowiedź na to posunięcie. Dyplomacja „osi” czyni gorączkowe starania w Tokio, aby sojusz wojskowy niemiecko-włoski rozciągnąć także na Japonię”.

Walka o Bałtyk

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” wyraża pogląd, że Niemcy Ukrainę odstawił w ką, by uderzyć na Bałtyk, lecz: „Gdańsk i Bałtyk — to tylko etap na drodze do Ukrainy i Baku. Atak na Bałtyk ze strony niemieckiej nie oznacza więc zupełnej rezygnacji z planów ukraińskich. Oznacza on tylko przełożenie ich do lepszej sposobności, do czasu, kiedy Niemcy będą mogli podjąć akcję na południowym wschodzie, nie kropując się przestrzenią, ani czasem. Przedtem na nastąpić ostateczna rozgrywka o hegemonię w Europie, a wstępem do niej jest właśnie akcja na Bałtyku”.

Zrobimy wojnę domową

Jakób Rybiński z Poznania pisze do tygodnika „Przekrój”, że spotkał w drodze przez Berlin znajomego z dawnych czasów Niemca. Na zapytanie Rybińskiego: „no, co będziecie się bili”, Niemiec odpowiedział: „może wy Polacy będziecie się bili, ale my Niemcy raczej nie, bo nasz geniusz okazał się kłopskim nastiadawcą całego szeregu przebrzmiałych i sprzecznych z życiem eksperymentów bolszewickich. Pan wie, że jestem szczerzy z panem, otóż mówię Panu, że wojny nie wytrzymamy i zrobimy raczej wojnę domową. Nastrosze naszych obywateli zarówno na wsł, jak i w mieście, zwłaszcza w sferach robotniczych nie dobrego nie wróża, a szeroka masa z hitlerowskich organizacji już zaczyna tchóżyć. Dlatego uważam, że mocne i stanowcze zarządzenia państw europejskich w dziedzinie zbrojeni uratują nam tylko pokój, ale i Niemcy przed pogromem i zniszczeniem”.

Czas rozwiązać

„Jutro Pracy” pisze: „Kiedys w Poznaniu modny był taki kawał: Co tam u Was w Poznaniu słyhać? Jak tam zjednoczenie? — U nas? Spółczesność jest już oddawna zjednoczona. Jest tu wprowadzić kilku ozonowców, którzy przeskadzają, ale to nie ma żadnego znaczenia. Obecnie powtarza się to w całej Polsce. Naród jednakowo myśli, mówi i czyni. Tylko Ozon powiada, że niema jedności w narodzie, bo ludzie nie zapisują się w jego szeregi, bo mu nie płacą składki. Ozon powiada, że niema jeszcze jedności, bo ludzie nie chcą słuchać ich nudnych przemówień”.

Dobry żart — tylna wart

Pod takim tytułem pisze tygodnik „Zespół”: „Ciekawą historyjkę warszawską podaje prasa zagraniczna. Na jednym z przyjęć dyplomatycznych rozmawia polski generał (powiędzmy X) z niemieckim attache militaire. Attache

militaire jest dowcipny, pyta: „Niebranie największego ukraińskiego Towarzystwa kulturalno- oświatowego „Proswita”, liczącego kilkadziesiąt tysięcy członków. Przebieg zjazdu był charakterystyczny. Przewodniczącym, które posiadało dotychczas zarząd w swem ręku, zarysowała się wśród zebranych delegatów większość opozycyjna, złożona z żywiołów młodonacjonalistycznych, frontu Palijskiego i świętojurskiej akcji katolickiej. Wybory wypadły dla Unda bardzo niekorzystnie, gdyż przypadły czołowe kandydatury tej partii wraz z kandydaturą wicemarszałka Mudrego. Prezesem „Proswity” został wybrany bliiski św. Jura ks. prałat Julian Dzerowicz”.

O s. p. plk. Sławku

W „Głosie Niezależnych” pisze b. posłanka Zofja Moraczewska o s. p. plk. Sławku: „muszę sama, z tego miejsca, wyrazić głęboki żal pod adresem wysoko postawionego człowieka, który będąc przedewszystkiem powołany, nie spełnił ciężkiego na nim obowiązku uczczenia we właściwy sposób pamięci tragicznie zmarłego pułkownika Walerego Sławka. Mam na myśli obecnego Marszałka Sejmu, prof. Makowskiego. „Sądzę, że oświadczenie mam nie tylko prawo, ale obowiązek mówić o tem w tej chwili. Kiedys moim sejmowal przy pomną sobie zapewne, że w okresie, gdy zasiadałam na ławie poselskiej — nie byłam ani przez chwilę biernym, bezkrytycznym członkiem Bezparyjnego Bloku Współpracy z Rządem i wielbicelką wszystkich bez wyjątku posunięć prezesa tego klubu, s. p. plk. Sławka.

S. p. prezes Sławek miał ze mną, jako „niesformym” posłem wiele kłopotu i wiele zmartwień przeżywał z mojego powodu. Naprózno starał się mnie przekonać, że i Brześć i Legion Zasłużonych i zasada „elity” i ordynacja wyborcza na tej elitarności oparta, a także zarządzenia w sprawach społecznych — odpowiadają wy mogom polskiej „racji stanu”. Patrzyłam na te sprawy innemi oczyma i zupełnie inaczej się do nich ustosunkowywałam. Ale, będąc Inne-go zdania, musiałam uznać i szanować czystość intencji i ideaowość tego człowieka!”

A chociaż i na innem polu, w pracy społecznej — często nie godziłam się z metodami, które przez Sławka ze słusznego uważałam, — chociaż te metody zwalczałam na polu mojej pracy społecznej — zachowywałam w stosunku do jego osoby głęboką cześć, jako do człowieka bezgranicznie ofiarnego, bezinteresownego, niezłomnego bojownika, oddanego bez żadnej rezerwy, aż do zupełnego samozaparcia się, pracy ideowej dla dobra Polski, której całe swe bujne i piękne życie poświęcił”.

Kompromitacja atakujących

Włodzimierz Jampolski pisze w „Dzienniku Ludowym” o ataku na Witosa: „Ofensywa przeciw Witosowi musiała się skończyć klęską i kompromitacją. Wyszła z założeń nie moralnych, a pod względem politycznych szkodliwych. Nie operowała żadnym materiałem faktycznym, a do tego ci, którym poruczono jej przeprowadzenie, okazali się nad wyraz niezręcznymi taktykami. Dlatego nie zaskodził przeciwnikowi, któremu zaskodzić nie mogli, i raz jeszcze znaleźli się w zupełnym odosobnieniu, tak moralnie jak politycznie”.

Wybory w „Proświecie

„Słowo” wileńskie donosi z Lwowa: „Ongdaj odbyło się w Lwowie ze-

garnużnika Polski z wielkiej trójki: Sienkiewicz, Osuchowski, Paderewski. Bank Polski winien otworzyć nieograniczone konto honorowe Ignacemu Paderewskiemu na pokrycie wszelkich osobistych wydatków”.

O obywatelu z Przeworska

O sławetnym obywatelu z Przeworska pisze Dr. A. Dem, w „Więcozrze Warszawskim”: „Niezłomny „obywatel z Przeworska”, który rozpatł sprawę widocznie pod wrażeniem zielonoswiątkowej manifestacji ludowców, odniósł mimowolną zasługę. Nie zaskodził Witosowi — jak może chciał — ale doprowadził do stwierdzenia radosnego faktu ogólnego. „Obywatel z Przeworska odegrał rolę goethowskiego Mefista, który choć chciał zgieł, zawsze czynił dobrze. Pocięz się, „Obywatelu z Przeworska”, w swem niepowodzeniu stwierdzeniem rzeczy przez ciebie niezamierzonej, ale ważnej o wiele ważniejszej od rozgrywek partyjnych”.

Zimna kapiel zamiast kawy

Z salutki „I.K.C.” — listek: „jeszcze jeden ersatz: „kawa” w szafliku. Narazie jest to dowcip, ale dzisiejsze dowcipy, to jutrzejsze prawdy. A więc, jak wiadomo, w Niemczech ograniczono użycie kawy. Ale co mają robić kawiarze, którzy dotychczas 3 razy dziennie popijali ten aromatyczny napój? A był w Wiedniu nawet jeden taki jegomość, niewątpliwie szampion kawowy, który wypijał dziennie 60 filiżanek. Na użytek więc tych nałogowców niemieckich „Volksgesundheitsamt” (Urząd Zdrowia Publicznego) podał do wiadomości, że kawę zastępuje doskonałe — zimna kapiel ramion”.

Nie zatwierdzony wybór

Ze Lwowa donosi „Czas”: „Duże wrażenie wywołała we Lwowie wiadomość nadeszła z Warszawy, iż minister W. R. i O. P. nie zatwierdził ponownego wyboru prof. Bulandę na rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza”.

Kłopoty Paderewskiego

„Dziennik Bydgoski” zwraca uwagę, że „ostatnie tournée koncertowe Ignacego Paderewskiego po Stanach Zjednoczonych wywołane zostało kłopotami finansowymi. Pomimo powodzenia kilkunastu koncertów, po poniesieniu olbrzymich kosztów przygotowań tournée i zobowiązań, mistrz będzie zrujnowany. Nie jest to nędza w naszym rozumieniu, ale stan nie odpowiadający godności naszych Wielkich. Pomoc jest potrzebna natychmiast, lecz musi mieć taką formę, którąby zniósł jego duma, do niedawna ostatnie-

Wzmocnienie armji niemieckiej w Słowacji

Z Londynu donosi „I.K.C.”: „ze kwatery główna 16 korpusu armji niemieckiej została przeniesiona do Bratisławy. 16-ty korpus armji pod dowództwem gen. Wittershelma, miał dotychczas swą siedzibę w Magdeburgu. Zdaniem pisma londyńskiego posunięcie to jest dowodem wzmocnienia pozycji Rzeszy na Słowacji”.

Wyniki zaboru Czech

Z powodu ostatnich wydarzeń w Czechach pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”: „Pisałmy niedawno, że kwestja czechska nie przestała być ważną i aktualnym zagadnieniem polityki europejskiej. Składa się na to nie tylko brak uznania ze strony olbrzymiej większości państw zaboru Czesosłowacji, ale i fakt żywotności narodu czechskiego, który, jak wskazują ostatnie wypadki — nie pogodził się z panowaniem niemieckim oraz z towarzyszącym mu uciskiem narodowym i nędzą materialną. Na wypadek wojny trudności te okazały się jeszcze groźniejsze i zabor Czech, z którego Niemcy obiecywali sobie takie korzyści, może stać się dla nich powodem gorzkiego rozczarowania”.

Znowu aresztowanie w Gdańsku

Z Gdańska donosi „I.K.C.”: „Gdańska policja polityczna aresztowała funkcjonariusza poczty polskiej w Gdańsku, Aleksandra Kakała, jego żonę, Martę i szesnastoletniego syna, Klemensa, ucznia polskiej szkoły handlowej w Gdańsku”.

Skandaliczne ataki

Korespondent rzymski „Kurjera Warszawskiego” telegrafuje: „Po krótkim okresie uspokojenia antypolskiej hysterji szereg dzienników włoskich znowu oddaje się propagandzie niemieckiej i nie tylko drukuje nieprawdopodobne kłamstwa — autor pisze: — „jeśli zaprzeczano niemieckości ziem przez które przechodzi korytarz, czyniono to tylko ze względu na wygodę polemiczną. Każdy człowiek rozsądny i bezstronny wie, że oddzielenie Niemiec od Prus Wschodnich jest blazens’wem i hańbą”. Wreszcie Soffici pisze, że Polska „nie rozumiejąc tego wszystkiego nie zdoła być może zrozumieć, że polityka desperackiego szowinizmu, zamilast zapewnić jej chwałę i potęgę, doprowadzi do nowego i pewnie ostatecznego „finis Poloniae”.

Polska prowadzi z Litwą 57:30

Lekkoatleci litewscy biją trzy rekordy krajowe

W sobotę, dn. 10 b. m. odbył się pierwszy dzień międzynarodowego meczu lekkoatletycznego Polska - Litwa.

Spotkanie to jest pierwszym oficjalnym spotkaniem obu tych państw, to też otrzymało odpowiednio uroczyste ramy.

Konsul Sośnicki, otwierając dwudniowe zawody, powitał obecnych gości, z ministrem pełnomocnym Litwy - p. Szaulisem, gen. Litwinowiczem, ministrem Zyndram - Kosiolkowskim na czele. W gorących słowach zwrócił się następnie do drużyn reprezentujących Polskę i Litwę, wyrażając nadzieję, że ten pierwszy krok na drodze sportowej współpracy zadzierzgniętej wkrótce w silny węzeł stałej przyjaźni i wymiany sportowej.

Kapitan reprezentacyjnej drużyny polskiej - Gierutto - wręczył swemu litewskiemu koledze pamiątkowy proporzeczek, otrzymawszy w zamian piękny puchar. Następnie orkiestra wojskowa odegrała hymny litewski i polski, wystuchane w skupieniu przez dość zróżniczoną widownię i rozpoczęło właściwe zawody.

Przebieg samych zawodów był dość monotony - może z tego względu, że nasi zawodnicy za często wygrywali, nie oddając Litwinom żadnego zwycięstwa. Publiczność warszawska zachowała się w stosunku do gości bardzo miło, dopingując ich nawet zupełnie szczerze. Związka w skoku o tyczce zawodnik litewski Vabalas był gorąco zagrzewany do walki z polskimi skoczami - nie tylko przez publiczność, lecz także przez naszych zawodników.

Może właśnie ta miła atmosfera, panująca na bieżniach, skoczniach i rzutniach we wczorajszych zawodach, przyczyniła się do ustanowienia przez lekkoatletów litewskich trzech nowych rekordów krajowych. I tak w skoku o tyczce Vabalas poprawił swój własny rekord z 360 cm. na 363,5 cm. W rzucie kulą Jaukanas uzyskał rekordowy wynik 13 m. 60 cm. (poprzedni rekord 13,31 m.). Wreszcie w trójskoku bardzo płynnie skaczący Litwin Kondrackas poprawił swój własny rekord w tej konkurencji z 14,07 m. na 14,25 m.

100 m. 1) Ładnowski (P) 11,4, 2) Prejsas (L) 11,4, 3) Tesiorowski (P) 11,5. Skok o tyczce 1) Mucha (P) 390 cm. 2) Kluk (P) 370 cm., 3) Vabalas (L), 363,5 cm. (rekord Litwy). Zaznaczyć należy, że Vabalas - znaczy po polsku - żuk, a więc skakał żuk z Muchą... Kula 1) Gierutto (P) 15,21 m. 2) Jaukanas (L) 13,60 m. 3) Łomocki (P) 13,41 m. 400 m. 1) Gossowski (P) 50,2 s. 2) Bakunas (L) 52,4, 3) Modelauskas (P) 52,9 s. Trójskok 1) Luckhaus (P) 14,52 m., 2) Hoffman K. (P) 14,38 m., 3) Kondrackas (L) 14,25 m. 1500 m. 1) Stanisewski (P)

3:58,2 min., 2) Soldan (P) 4:01,2 min. 3) Simanas (L) 4:06,2 min. 110 m. przez płotki 1) Sulkowski (P) 15,8 s., 2) Joczys (P) 15,9 s. 3) Komaras (L) 16,4. Komaras studjował ongiś w Poznaniu, gdzie biegał pod nazwiskiem „Zaborzyński”. Rzut oszczepem 1) Gierutto (P) 60,67 m. 2) Gburczyk (P) 58,80 m. 3) Pamulinas (L) 55,52 m. 4 x 100 1) Polska w składzie Ładnowski, Pięnkowski, Tesiorowski, Trojanowski 44,9 s. 2) Litwa -

Preiskas, Bakunas, Cesonis, Kazlenas 45,2 s. Fanie 100 m. 1) Książkiewiczówna (P) 13,2 s. 2) Gawrońska (P) 13,5 s. Dysk 1) Cejzikowa (P) 36,24 m. 2) Skrzyplikówna (P) 32,76 m. 4 x 100 1) Polska 52 s. 2) Litwa 54,5 sekundy.

Po pierwszym dniu zawodów prowadzi Polska 57:30 punktów. Punktowane są tylko konkurencje państw.

JĘDRZEJOWSKA W ĆWIERCFINALE NALE MISTRZOSTW TENISOWYCH FRANCJI

Na kortach Roland Garros, w Paryżu odbyło się w sobotę 10 b. m. spotkanie pomiędzy Jędrzejowską a Francuzką Speranza. Wygrała Jędrzejowska 6:0, 6:1.

W niedzielę Jędrzejowska walczy w ćwierćfinale z Francuzką Hallf.

39 PAŃSTW ZGŁOSIŁO SIĘ NA OLIMPIADĘ

Do komitetu organizacyjnego XII Igrzysk Olimpijskich, które odbędą

się w przyszłym roku w Helsinkach nadeszły już zgłoszenia 39 krajów, które wezmą udział w Olimpiadzie. Zgłosiły się więc: Anglia, Włochy, Niemcy, St. Zjednoczone, Polska, Finlandja, Szwecja, Szwajcaria, Belgja, Danja, Norwegja, Jugosławja, Holandia, protektorat Czech, Estonia, Lotwa, Brazylja, Australia, Węgry, Argentyna, Portugalia, Grecja, Rumunia, Lichtensztein, Luksemburg, Palestyna, Costa Rica, Haiti, Indie angielskie, Islandja (!), Malta (!), Boliwia, Kanada, Kuba, Afryka Płd., Ceylon, Meksyk, Bułgarja oraz Francja.



Symbol łączności wojska ze szkolnictwem

Dn. 10 b. m. odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Na zgromadzenie przybyli wice-minister Maciszewski oraz przedstawiciel ministra Skarbu dyr. Zakrzewski.

Po zaganu obrad przez prezesa Towarzystwa gen. Koliątą - Srzednickiego przewodniczącym zgromadzenia wybrano b. min. Staniewicza.

W dyskusji ks. Grochowski w imieniu ludności pogranicza wschodnio-pruskiego w gorących słowach dziękował Towarzystwu za gorliwe zajęcie się ziemią pogranicza.

Prezesem Towarzystwa wybrano ponownie gen. Koliątą - Srzednickiego. Ponadto wybrano do zarządu sen. Z. Bezkowicza, dyr. E. Dunin-Markiewicza a na zastępcę p. Budańskiewicza.

Wybór prezesa w osobie p. gen. J. Koliątą - Srzednickiego zebrani powitali gromkimi oklaskami.

Przewodniczący min. Staniewicz podkreślił, iż wybór przedstawiciela armii na prezesa Towarzystwa Budowy Szkół nie jest przypadkowy. W wyborze tym tkwi symbol łączności armii ze szkolnictwem, siły militarnej Polski z siłami duchowymi.

Vivat Akademia

Za mało mamy uczonych

D. 10 b. m. odbyło się w Krakowie uroczyste doroczne walne zgromadzenie Polskiej Akademji Umiejętności.

Osobę P. Prezydenta R. P. i rząd reprezentował minister prof. Świętosławski.

Jako goście przybyli: ks. metropolita Sapięha, reprezentanci władz wojskowych i miejskich, oraz licznie zebrana publiczność.

Walne zgromadzenie otworzył prezes P. A. U. prof. St. Kutrzeba. Powitał on zebranych gości i poświęcił gorące słowa zmarłemu prezesowi P. A. U. prof. St. Wróblewskiemu, wskazał na zadania Akademji, które ogniskują się w służbie wiedzy.

Prof. Kutrzeba stwierdził, że w Polsce jest zbyt mało uczonych. Stara generacja ustępuje, a wielu najmłodszych odchodzi od nauki pełne rozmachu bieżące życie, nę-

cając możliwością szybszego uzyskania rezultatów pracy, odstrasza ją zaś od niej ciężkie warunki zapewnienia sobie kawałka chleba i przyszłości.

Prof. T. Kowalski jako p. o se kretarza generalnego złożył sprawozdanie z działalności Akademji i ogłosił nagrody.

Z kolei prof. Kowalski przedstawił wyniki wyborów do prezydium Akademji.

Wiceprezesem na miejsce prof. Henryka Hoyera, który zrezygnował wobec upływu kadencji, został wybrany dotychczasowy delegat walnego zgromadzenia prof. Tadeusz Kowalski. Delegatem walnego zgromadzenia został wybrany prof. Feliks Rogoziński. Delegatem na Warszawę ponownie prof. Wacław Sierpiński. Na temże posiedzeniu dokonano wyboru nowych członków.

Hitlerjugend w siedzibie Związku Polaków

Rekwizycja „Strzecha” w Raciborzu

Dn. 9 b. m. przybył przed gmach domu polskiego „Strzecha” w Raciborzu, w którym mieści się m. in. sekretariat Związku Polaków w Niemczech oddział 50 ludzi, składający się z unumdurowanej policji oraz wyższych przywódców Hitlerjugend.

Po wkroczeniu oddziału do wnętrza gmachu komisarz policji wezwał obecnych w domu polskim sekretarzy Związku Polaków, którym przeczytał telegram otrzymany z Berlina, nakazujący raciborskim władzom policyjnym rekwizycje domu polskiego „Strzecha” na rzecz Hitlerjugend.

Następnie policja przystąpiła do rekwizycji akt sekretariatu Związku Polaków. Prócz tego zabrano polską bibliotekę powiatową, liczącą 700 tomów, czasopisma oraz urządzenia świetlicy polskiej.

Telegram króla Karola II do dziennikarzy polskich

Z racji odbytej w Bukareszcie polsko - rumuńskiej konferencji prasowej, król Karol II nadesłał do przejeżdżającej przez Czerniowce delegacji dziennikarzy polskich depeszę treści następującej:

„Dziękuję 11-ej konferencji prasowej polsko - rumuńskiej za wyrazy holdu i życzenia rozwoju.

(-) Karol II.

Polsko-węgierskie układy kolejowe

W Budapeszcie podpisana została dn. 10 b. m. polsko - węgierska umowa o komunikacji kolejowej. Równocześnie podpisano dwie umowy wykonawcze obu zarządów kolejowych.

Układy regulują warunki komunikacji dla przebiegu kolejowych na wspólnej granicy polsko - węgierskiej w Ławocznem, Siankach i Koeroesmezo.

Chór lwowski w Gdańsku

Dn. 9 b. m. odbył się w gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku wieczór pieśni w wykonaniu chóru „Echo Macierz” ze Lwowa przy współudziale Szczepka i Tońka.

Wieczór rozpoczął się hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła” i hymnem do Bałtyku Nowowiejskiego.

Dyrektor gimnazjum Augustyński w gorących patriotycznych słowach dziękował w imieniu polskiego Gdańska lwowiakom za przybycie.

Na słowa dyr. Augustyńskiego odpowiedział dr. Waligórski stwierdzając, że cała Polska zjednoczona i gotowa, zwrócona jest dziś frontem do morza i Gdańska.

POŁA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

Mężczyźni zaśmiali się, a kobiety spoważniały. Kaifoszka izpełniała: — taki się też ustatkuje, będzie najlepszym małżonkiem.

— Natrafi na swoją.
— Ano, weźmie go która.
Dziewczęta śmiały się, dogadywały. Pani Szulc przypomniała sobie znów zięciów i wybuchnęła śmiechem. A tym się zdaje że są panami świata.

XI.

„Umrzeć musimy raz śmiercią cielesną a biada tym, którzy śmiercią wieczną duszy swej umierają!”

Książd Triedla spojrział w dół. Miał przed sobą swoich parafjan, w pięknie odnowionym kościele, czystym i niepokalanie białym. Jego zbór odwiedził rodzinne mogiły i zgromadził się na wspólne modły za zmarłych. Życie i śmierć, oto wielki obrachunek. Przygotowując przegonę wziął pod uwagę szczególny moment

tego obrachunku. Kościół nie mógł służyć walce narodowościowej, ale musiał waleczyć o dusze.

„Ale biada tym, którzy śmiercią wieczną umierają!”
Śmierć ciała i śmierć duszy, która przecie powołała jest do nieśmiertelności — oto temat rozważań. Książd pastor wodził oczyma po tłumie i mówił wprost od człowieka do człowieka. Tu oto miał przed sobą starą Kukuczkę, która zesza z gór, gdzie dożywała swego życia, wszystkich swoich mając już w grobie. Przy niej starzec inżynier, który ocalał z wypadku górskiego, ale stracił w nim brata. Dalej widział Kaifosza i bladą Zuzannę, wyzbytą wesołości i dwoje ich dzieci poddanych rachunkowi zysków i strat. A oto za wzięty Popiołek który nie ustąpił choć podali go na rentę, a oto jego żona z czołem zmarszczone miedytacją, otoczona gromadką dzieci. I setka Popiołków z umniejszonym zarobkiem i setka Kaifoszków z zgrzyotą w du-

szy. Oto Knobloch ze swoją zdracą. Pod chórem nauczyciel Petka którego powszechna gadka obdarzyła misją, a który myśli zgola o czem innym. A obok wielki kalkulator Szejda i piękna Jolanta którą życie znów wiedzie na pokuszenie. Wszyscy oni przysli tu z gotowym zamysłem, z postanowieniem, z sprawami które się w nich dokonały, nie wiedząc iż nie jest jeszcze rozstrzygnięte.

Requiescat in pace. Niech zmarli spoczywają w spokoju. Lecz tym tu, żywym — jest przeznaczona walka!... Walka nieubłagana, wbrew sobie i z sobą, z wrogiem i przyjacielem o swoją prawdę jakakolwiekby ona była. Będą się bić, choćby im przyszło spływać krwią i będą dochodzić swej prawdy choćby mieli zgorzeć w ogniu cierpienia. Błękitne spojrzenie księdza Friedla, miłującego życie oderwało się od tłumy i pomknęło w świat widoczny za otwartymi drzwiami. Mówił o prawach niewzruszonych, rządz-

nych życiem ludzkim i życiem narodów, a spokojne jego słowa miały wagę kamieni. Siebie nie można się zaprzec, wewnętrzne przekonania nie da się zlać. I on, tak jak wszyscy tu-tejsi inteligenci, choćby się posługiwali polszczyzną jaknajbardziej poprawną i literacką, gdy był wzruszony lub gdy chciał powiedzieć coś ważnego, wracał do dialektu. Gdzież ta cyna która-by okupiła prawdę?... Gdzież dniówka lepsza, pensja dość hojna, któraby służyła wewnętrzny niepokój serca? Nima na to cyny dość wielkiej!... nima szczęścia! Żaden skarb królewski nie jest w mocy opłacić prawdy twojej, człowieku. Nie jest do kupna i nie jest na sprzedaż duch ludzki, prawda jego, życie wieczne.

Zbór zastępnął w nieruchomości. Panowała głęboka cisza, zaczęli się oswajać pieśni i liczne głosy podjęły ją błagalnie: — „Przyjdź, ah, przyjdź...”

„Duchu Żywota, Boże nasz od wieczności...”

XI.

Paris, New-York, London, Praha, Zlin. Nowości z całego świata!... Wieża Eiffel, Statua Wolności i Most Westminsterki z czerwonych lampek błysnęły pod nazwami miast. Bata zapalił reklamę, a na drugiej stronie ulicy w wielkim barze „Koruna” czerwony brząsk padł na plecy dziewięciu i skrawił białą ścianę. Pa-

dał deszcz, pasaż zapełniony tłumem; dźwięczał krokami spiesznych do kina. Spacerowicze zapełniali boki, tuląc się do ścian, lub gapiąc przez wielkie okna do wnętrza buffe gdzie białe panny rywalizowały z automatami równie automatycznym ruchem sporządzając poprawną i literacką, gdy był wzruszony lub gdy chciał powiedzieć coś ważnego, wracał do dialektu. Gdzież ta cyna która-by okupiła prawdę?... Gdzież dniówka lepsza, pensja dość hojna, któraby służyła wewnętrzny niepokój serca? Nima na to cyny dość wielkiej!... nima szczęścia! Żaden skarb królewski nie jest w mocy opłacić prawdy twojej, człowieku. Nie jest do kupna i nie jest na sprzedaż duch ludzki, prawda jego, życie wieczne.

— Ślęczna, jeszcze jednego. Ślęczna uśmiecha się, zadowolona i puszcza w ruch swój aparat z niklu i własnych rąk. Ani jednego gestu zbędnego, pracuje się we dwójkę, przy tej małej kuchence króluję system Taylora, bo wymaga zgody, zgrania i zręczności. Wszędzie jest tłok, ale tu największy, czerwone pieki są popularne. Tak samo topinki, grzanka z chleba, potarta czosnkiem.

(D. c. u.)

W teatrach

Teatr Narodowy: „Lśnący strumień”.
Teatr Polski: „Kolejanki”.
Teatr Mały: „Brat marnotrawny”.
Teatr Nowy: „Prawdziwe życie Anny”.
Teatr Letni: „Król brzydki”.
Teatr Ateneum: „Sześciu dni”.
Instytut Beduty: „Hanecka i duch”.
Teatr Kameralny: „Exposé pani mini-
strów”.
Teatr Mallekiej: „Julja kupuje sobie
dziecko”.
Rozsyjskie Studio Dramatyczne: „Sześciu
małżeństwu”.
Teatr „A.18”: „Baron Kimmel”.
Teatr Qui Pro Quo: „Strachy na Lachy”.
Teatr All Baba (Karowa 13): „Dziś i co-
dzien” rewja polityczna w 20-tu obra-
zach „Orzeł czy Reszka...” z Mira Zi-
ka, Krukowskim, Foggiem, Sempol-
ką i zespołu. Pocz. 7.30 i 10 w.
Polityczna w kawiarni Plasty-
pocz. o 7.30 i 9.30 wiecz.

W kinach

„Poselg”.
„Wielki wale”.
„Gdy Madelon...”.
„Faworyt do życia”.
„Capito: U kresu drogi”.
„Colossem: Orły morskie”.
„Czary”: „Zdobycie Marokka” i „Lu-
dzie zanku”.
„Elle”: „Król się bawi” i „Przygoda
w Szanghaju”.
Europa: „Studentka”.
Fama: „Złudzenie życia” (Cytadela).
Filharmonja: „Gibraltar”.
Heliok: „Serce matki” i dodatki.
Hollywood: „Strachy”.
„Spezial: „Kochało ją dwóch”.
Italia: „Grzech młodości”.
Jurata: „Włoczęgi północny” i „Miljo-
ner na tydzień”.
Lot: „Pan z milionami” i „Pod maską
szczęścia”.
Miejscie: „Zona — lalka”.
Majestat: „Idziemy przez życie”.
Mewa: „Modelki” i „Strzał w nocy”.
Napoleon: „Wielka wygrana”.
Nowa Tombola: „Słowiczek” i „Tajem-
nicze promienie”.
Olza: „Niebezpieczna granica”.
Palladium: „Ucieczka w nieznaną”.
Pan: „Zbudź się i żyj” i „Ostatnie o-
strzeżenie”.
Petit Trianon: „Kłopoty młodej pani” i
„Pola Elizejskie”.
Rialto: „Wieloletnia panny Nancy”.
Rox: „Sygnały” i „Czerwone jabuszko”.
Roma: „Korsarze północny”.
Słaska: „Młodość chłopów”.
Sokół: „Stradające życie”.
Sorento: „Korsarze” i „Pomyłony lo-
kator”.
Studio: „Doma bankowy”.
Sylwowy: „Panna Ewa”.
Światowid: „Ukochany”.
Świt: „Serce Matki”.
Tani: „Chłopek”.
Telecha: „Marja Antonia”.
Victoria: „Włoczęgi”.
Fotoplastikon (ul. Marszałka Focha 2)
wyświetla codziennie od godz. 15-ej do
22-ej plastyczne widoki w naturalnych
kolorach z Ameryki.
Panorama (Nowy Świat 27): Monte-Carlo
i Monaco.
FOTOPLASTIKON (ul. Marszałka Focha 2)
wyświetla codziennie od godz. 15-ej do
22-ej plastyczne widoki w natura-
lnych kolorach z Berchtesgaden.

Nowe arcydzieło genialnego
Julien Duviviera

Nazwisko Duviviera jest dobrze zna-
ne szerokim kołom publiczności kino-
wej. Zapisało się ono w ich pamięci
szeregiem znakomych filmów pro-
dukcji francuskiej, a ostatnio i ame-
rykańskiej. Filmem, który otworzył
przed Duvivierem wrota Hollywoodu
był znakomity pod każdym względem
obraz „La belle equipe”, który pod
tytułem „Wielka Wygrana” wchodzi
z dniem dzisiejszym na ekran repre-
zentacyjnego kina „Napoleon”. Wni-
kliwa, głęboka, pełna inwencji i praw-
dziwego artyzmu reżyserja Duviviera
zbiega się w tym filmie, pięknym
również od strony muzycznej, z in-
teresującą fabułą i koncertową grą
całego zespołu z Jean Gabin, Char-
les Vanel, Aimos, Vivianne Romance
na czele.

Rozwijają oni przed naszymi oczami
wzruszającą grę ludzkich uczuć
znanych każdemu, a przez to dziwnie
bliskich i przemawiających do serca
i wyobraźni. Jest tam idylla pierw-
szej wiosnianej miłości, prowadzącej
zakochanych — mimo wielu przeciwno-
ści — do stopni ołtarza, jest szlachetna
rezygnacja mężczyzny, który
zakochał się w narzeczonej swego
przyjaciela. Jest miłość i zazdrość
męża, porzuconego przez piękną ale
pułstą żonę, jest namiętność dwojga
kochanków i pasja kobiety odrzuco-
nej przez ukochanego mężczyznę, jest
radość biedaków, do których uśmie-
chnęła się fortuna, jest smutek i
rozpacz, jest więc nieskończone bo-
gactwo uczuć, nad któremi królują
i zwycięża szlachetne uczucie praw-
dziwej meskiej przyjaźni, silniejsze
niż rządza złota, niż namiętność, niż
śmierć. — „Wielka Wygrana”, to film
prawdziwy jak życie i każdy kto ko-
cha życie powinien go zobaczyć.

Fundusz Obrony Morskiej —
konto w P.K.O. 42.000

Ze świata muzyki

Ś. p. prof. Wacław Kochoński
(Klasa kameralna)

I znów warszawski świat muzycz-
ny okrył się żałobą, a Państwowe
Konservatorium Muzyczne poniosło
stratę, którą bardzo trudno będzie
powetować i wyrównać. Nagły zgon
ś. p. prof. Kochońskiego wywołał
tem większy żal i tem głębsze przy-
gnębienie, że nic nie wskazywało na
to, by ten prawdziwy artysta, roz-
kochany tak samo w pięknie sztuki,
jak w pięknie przyrody, którego zdro-
wie zdawało się żelazne, miał tak
przedwcześnie zakończyć swe czyste,
szlachetne, nad miarę pożyteczne ży-
cie. Trzeba było widzieć, jak Jego
zawsze uśmiechnięta, czerstwym ru-
mieniem okraszona twarz promie-
niała, gdy mówił o wielkiej muzyce
i wielkich muzykach, twórcach czy
odtwórcach, trzeba było widzieć, jaką
czułością, ścią ojcowską, otoczył
swoich uczniów, dla których zawsze
był gotów składać ofiarę ze swej
pracy i ze swego czasu, a nierzad-
ko okazywać im i materialną pomoc,
trzeba było widzieć, z jaką radością,
z jakim wzruszeniem serdecznym,
przyjmował wszystkie dodatnie w ży-
ciu Polski wogóle, a naszej muzyki
i umiłowanej swej uczelni w szcze-
gólności, by zrozumieć wysokie wa-
lory duchowe i etyczne, wielką miarę
charakteru, jakie cechowały wso-
bę szczerzego artysty, nieocenionego
pedagoga i palającego gorącym ser-
cem człowieka w najpełniejszym te-
go słowa znaczeniu. Najmniejszego na-
wet zetknięcie się z piękną duszą
ś. p. Kochońskiego miało w sobie
coś krzepiącego, coś uszlachetniają-
cego, coś, co kazało wierzyć w idea-
ły piękne i dobre. I taka też be-
dzie pamięć o Nim, bo był zaiste
postacią pod każdym względem, któ-
rej się należy szczerza wdzięczność
oraz cześć najgłębsza!

Życie nie daje się wstrzymać, ża-
łoba, którą odkryło się Konservator-
jum, nie mogła wpłynąć na bieg tej
uczelni. Odbył się też popis absol-
wentów i uczniów klasy kameralnej,
prowadzonej tak wybitnie przez pro-
fessora Mieczysława Szaleskiego. Po-
pis należał do najbardziej pod każ-
dym względem udanych. Na pięć nu-
merów ciekawego programu cztery
wykonane były przez zespół kwar-
tetowy, złożony z pp. A. Dobrzyńca,
I. Zakhejma, R. Kaca i I. Bakmana.
Pierwsi dwaj wyszli z klasy skrzy-
pic prof. J. Jarzębskiego, trzeci —
z klasy altów prof. A. Kleyna, o-
statni zaś — klasy wolonceli prof.
E. Kochońskiego. Zespół ten, który,
nawiasem mówiąc, niedawno zdobył
na międzynarodowym konkursie w
Krakowie pierwszą nagrodę, zdumie-
wa wprost niezwykłą w tych warunkach
dojrzałością. Zarówno kwartet
G-dur (op. 18, nr. 2 Beethovena),
jak i Kwartet F-dur (op. 12) Stat-
kowskiego zagrane były bardzo do-
brze, a to zarówno pod względem
technicznego wykonania, jak i co
do interpretacji. Niemniej dodatnio
wypadło wykonanie dwóch utworów
tegorocznych absolwentów klas kom-
pozycyj, a mianowicie pp. B. Wodicz-

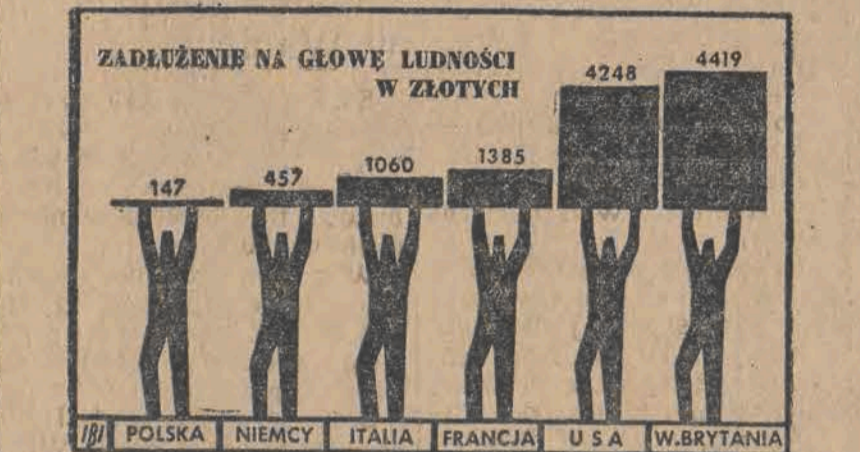
ki (z klasy prof. P. Ryty) i B. Ba-
gona (z klasy prof. K. Sikorskiego).
Przy tej sposobności nie wahamy
się stwierdzić, że obie te prace sto-
ją bez porównania wyżej od kompo-
zycji orkiestrowych, które były grane
na popisie w Filharmonji. W
„Andante” p. Wodiczki nie brak jest
znamion talentu, opracowanie zaś
harmonizacyjne i kontrapunkcyjne
dowodzą wyraźnego zmysłu polifonii.
Finałe z Kwartetu p. Bagona także
nie jest bez zalet, choć zalety te nie
wydatniają się należycie wskutek
tego, że autor nie umie się skupić i
ścięścić.
Drugi zespół kameralny, na który

złożyli się pp. I. Biegańska - Tur-
ska z klasy fortepianu prof. P. Le-
wickiego, Ch. Koziołanka z klasy
prof. J. Jarzębskiego i W. Czuba-
cki z klasy prof. A. Kleyna, odegrali
Scherzo i finał z Tria Es-dur (op.
40) Brahmsa. Gra tych młodych ka-
meralistów nie stała na poziomie
tamtego kwartetu, ale dowiodła, że
i tu praca prof. Szaleskiego dała
dodatnie wyniki. W każdym razie
doskonałemu kierownikowi klasy na-
leżą się słowa szczerzego uznania,
i serdecznej wdzięczności za piękną
pracę ku chwale muzyki kameral-
nej.
M. Skoluba.

Wielka Rewja Mód na Wystawie „ŚWIAT KOBIECY”
Rocznica Obywatelska

12 czerwca b. r. o godz. 6-ej popoł. odbędzie się w Resursie Obywa-
tejskiej na Wystawie „Świat Kobiecy” WIELKA REWJA MÓD.
Pierwszorzędne domy mód stolicy zademonstrują przeszło 100 modeli,
okryć, futer, sukien itd.
Conferencjerka: Marja Chmurkowska — wstęp zł. 1.09. Stołki w ka-
wiarni prosimy zamawiać telefonicznie: 5-33-01. 704

Polska niewiele ma długów



Polska nie nadużywała dotychczas kre-
dytów i to zarówno na terenie wewnę-
trznym, jak i zewnętrznym. W pierwszych
latach po wojnie warunki, na jakich chcia-
ła no udzielać Polsce pożyczek, były tak nie-
korzystne, że tylko wyjątkowo potrzeby
mogły skłonić do zaciągnięcia długu zagra-
nicznego. Wewnętrzny rynek kapitałowy był
zaś do tego stopnia zniszczony w czasie
działań wojennych, że zwracanie się

do niego było prawie niemożliwe. To też
zadłużenie, przypadające na głowę ludno-
ści w Polsce jest nieistotnie niskie, naj-
niższe ze wszystkich większych państw.
Obecny dorobek Polski w dziedzinie in-
dustrializacji daje dopiero możliwość
uzyskania kredytów na warunkach zapo-
życzających istotny pożytek dla całosć go-
spodarki narodowej.

Ciekawostki ze świata

Kościół św. Dominika, znajdujący
się przy słynnej ulicy prasowej Fleet-
street w Londynie, jest corocznie te-
renem niezwykłego widowiska. Grom-
nady dzieci biegają dookoła kościoła,
ścigając się zawzięcie.
Geneza tego zwyczaju jest legat,
który zostawił zmarły przed 190 la-
ty wydawca londyński John Fisher,
który w testamencie nakazał rozdzi-
lać corocznie 7 szylingów między
dzieci, biorące udział w wyścigu do-
okoła kościoła św. Dominika.

50.000 STOPNI GORĄCA NA
GWIAZDACH

Niektóre gwiazdy są wskutek swej
niezmiernie wysokiej temperatury dla
naszego oka zupełnie niewidoczne.
Temperatura ich powierzchni waha
się między 35.000 a 50.000 stopni
Celsjusza. W tym stanie wysyłają one
wyłącznie promienie ultrafioletowe, na
które oko ludzkie nie reaguje.
Porównanie tej temperatury z cie-
płotą powierzchni naszego słońca, któ-
re wynosi 6.000 stopni Celsjusza po-
twierdza, że nasze „oświetlenie” dzien-
ne jest już sędziwym, wygasającym
staruszkim.

PRZYJAŃ KRWIĄ PRZYPIECZE-
TOWANA

Na Madagaskarze istnieje zwyczaj,
że dwóch przyjaciół, przysięgając so-
bie dożgonną przyjaźnią, w obecności
gromady zaczyna się do krwi. Spływają-
ce krople krwi chwytają się na ka-
wałek imbiru, poczem jeden dru-
giemu w ręca imbir, nasycony wła-
sną krwią. Teraz następuje najważ-
niejsza scena.
Przyjaciele porykają imbir, wzy-
wając nieba i bogów na świadków
szczerości swych intencji i ściągając
na się najgorsze przekleństwa w ra-
zie złamania przysięgi. Przyjaźń w
tych okolicznościach zawarta wiąże
obu przyjaciół na całe życie w do-
bre i złej doli.

RÓŻE Z LINJI MAGNOTA

Na wystawie ogrodniczej w Paryżu
wręczono prezydentowi Lebrun wpa-
niały bukiet róż, które zakwitły na
linji Magnota.
Miliony róż zostało zasadzonych
wzdłuż fortyfikacji francuskich.
To subtelny i piękny podarunek
dla tych, którzy życie ofiarują Oj-
czyźnie.

REKORD SZYBKOSCI

William Bishop, stenograf sądowy
w Stanach Zjednoczonych, i jego żo-
na, maszynistka sądowa, tworzą pa-
rę o niezwykłych zdolnościach re-
kordowych.
W czasie procesu - monstre, jaki
toczył się pomiędzy Federacją Pra-
cy a Trustem Stalowym, wypisali
wspólnie w rekordowym czasie
6.462.500 słów, czyli 32.775.000 zna-
ków maszynowych, na 21.850 stro-
nach zeznań.

Radjo

PONIEDZIAŁEK, 12 czerwca
6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35
Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dzien-
nik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00
Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla kup-
ców. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Pły-
ty. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57
Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.00
Audycja południowa. 14.45 Teatr Wzobrze-
ni dla młodzieży. 15.20 Muzyka popular-
na. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00
Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka
aktualna. 16.20 Recital organowy Józefa
Pawlaka (z Poznania). 16.45 Kronika nau-
kowa. 17.00 Muzyka taneczna z płyt. 17.00
Koncert kameralny. 18.00 Audycja Związku
Rezerwistów. 19.00 „Przy wieczery” 20.25
Audycja dla wsi. 20.40 Audycja informa-
cyjna. 21.00 Recital śpiewaczy Helvi Val-
konen Mettinen (Finlandja). 21.25 Recital
fortepianowy Zofji Kerntopf - Romaszko-
wej (z Wilna). 21.50 „Echa mocy i chwały”.
22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostat-
nie wiadomości. 23.05 Ostatnie wiadomości
Kommunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości
z polski w jez. niemieckim i angielskim.

PONIEDZIAŁEK, 12 czerwca
21.00 Recital śpiewaczy Helvi Val-
konen Mettinen.
21.25 Recital fortepianowy Zofji
Kerntopf-Romaszkowej.
21.30 „Echa mocy i chwały”.

WARSZAWA II (Mokotów).
13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Pare
Informacyj. 14.15 Muzyka symfoniczna.
15.00 Recital fortepianowy Margerity Trom-
bini-Kazuro. 15.30 Muzyka obiadowa w
wykonaniu Tria P. R. 16.30 Muzyka po-
пулярna. 17.05 Życie kulturalne stolicy.
17.15 Chwila L.O.P.P. 17.25 Koncert pol-
skiej muzyki kameralnej. 21.00 Muzyka
z płyt. 21.15 „O poszli poprawnej” Rec.
począj. 21.30 Muzyka popularna. 22.05
Pieśni wokalne i instrumentalne (płyty).
23.00 Muzyka taneczna.

KRÓTKOFALOWKI
24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert wo-
kalny Tadeusza Grabowskiego. 0.40 Dzien-
nik w jez. portugalskim i polskim. 1.00
Gra zespołu Stefana Rachonia. 1.45 „Gdańsk
wczoraj i dziś” — pogadanka Jana Cha-
waty. 2.00 Dziennik w jez. angielskim.
2.05 Co słychać w sporcie polskim? — po-
gadanka w jez. angielskim. 2.15 „Na swoi-
ska nute”. 2.50 Program na jutro.

WTOREK, 13 czerwca.
6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35
Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00
Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna.
8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Muzyka z płyt.
8.15 Polityk kawiarniany — dżalog w o-
pracowaniu Wiktora Budzyńskiego. Oleg
Wroblewski-Ustupskiej (ze Lwowa). 11.00
Audycja dla szkół. 11.25 Muzyka z płyt.
11.50 Audycja dla poborowych. 11.57 Sy-
gnał czasu. 12.03 Audycja południowa.
14.45 Nie trzeba daleko szukać — pogad-
nka dla młodzieży. 15.00 Gra Mała Ork.
P. R. pod dyr. St. Dzięgielewskiego.
15.45 Wiadomości gospodarcze. 15.50 Prze-
gląd aktualności finansowo - gospodar-
czych. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10
Przywołany obraz Żelazowej Woli — re-
portaż Zenona Skierskiego. 16.20 Recital
filowy Feliksa Tomaszewskiego. 16.45 Kro-
nika literacka. 17.00 Muzyka taneczna. 17.45
Skryżanka ogólna. 18.00 Koncert solistów.
18.45 Święto pułku szwoleżerów w Staro-
gardzie — reportaż. 19.00 Audycja dla
robotników. 19.30 „Przy wieczery” (z Wil-
na). 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja
informacyjna. 21.00 Koncert z Krakowa.
21.25 „Wiedza i książka”. 21.40 Wolfgang
A. Mozart: „Don Juan” — opera w 2-ch
aktach (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości
dziennika wieczornego. Kommunikat
meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Pol-
ski w jez. niemieckim i angielskim.

WTOREK, 13 czerwca.
8.15 „Polityk kawiarniany” — dżalog.
16.10 „Przywołany obraz Żelazowej
Woli” — reportaż z Skierskiego.
6.20 Recital filowy Feliksa To-
maszewskiego.
8.00 Koncert solistów.
12.25 Wiedza i książka”.
1.40 „Don Juan” — opera Mozarta.

WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Zespół Tadeusza Kwiciforskiego.
14.00 Pogadanka gospodarska. 14.05 Pare
Informacyj. 14.15 Muzyka z płyt. 15.00
Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa.
16.20 Muzyka popularna. 17.05 Życie kul-
turalne stolicy. 17.15 Dwa słynni skry-
żownicy w repertuarze muzyki polskiej (pły-
ty). 21.05 Muzyka popularna. 21.20 Kon-
cert popularny. 22.20 Koncert kameralny.
22.50 Muzyka taneczna z płyt.

KRÓTKOFALOWKI
24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Gra sekstet
Tadeusza Gocławskiego. 0.40 Dziennik w jez.
portugalskim. 0.45 Dziennik w jez.
polskim. 1.00 Uczmy się polskiej piosenki
— audycja prowadzi Michał Jaworski.
1.20 Polskie utwory skrzypcowe w wyko-
naniu Tadeusza Ochlewskiego. 1.45 Kroni-
ka dźwiękowa. 2.00 Dziennik w języku
angielskim. 2.05 Pogadanka w języku
angielskim. 2.15 Na dancingu. 2.50 Program
na jutro.

Zarząd
Spółki Akcyjnej Kabel Polski
w Bydgoszczy

podaje niniejszym do wiadomości pp.
Akcjonariuszów, że rozpoczęta zosta-
ła wypłata dywidendy za rok 1938
w wysokości 3% od akcji 100-złoto-
wych za kupon Nr. 2.
Dywidendę wypłaca się w biurze
Spółki Akcyjnej „Siła i światło S.A.”
w Warszawie, przy ulicy Marszał-
kowskiej 94, codziennie w godzinach
od 10-ej do 12-ej. 700

Ogłoszenia drobne

Fraterowanie, wiórkowanie, cy-
peracja posadzek, mycie okien.
Sprzątanie biur, mieszkań, De-
szczenie tapet i sufitów, zmywanie
aparatury elektrycznej oraz stała ich
konserwacja. J. Cegielski ul. Browar-
na 24, telef. 6-28-92.
10

Nie masz w Polsce jako żywo Piwa nad Żywieckie piwo!

Refleksje z przedstawienia wiejskich członków L. M. K. na ścigacz

Wiele mówi się u nas dzisiaj o Polskiej Wsi o jej ofiarności dla Państwa o jej znaczeniu obronnym, o pracy społeczno-kulturalnej chłopstwa polskiego. W myśl hasła »Frontem do Wsi« rozpisywane konkursy na pamiętniki chłopów, na pis wsi przodującej, rzuca się projekty zbliżenia wsi do miasta, podejmując pracę oświatową na wsi przez najrozmaitsze stowarzyszenia, związki, organizacje, wydziały powiatowe. Tworzy się specjalne referaty, placówki, świetlice, zapełnione oświatowymi, instruktorami, kierownikami prac kulturalnych. I zdawałoby się, że najdrobniejsza dodatnia reakcja ze strony wsi będzie z uwagą strzeżona i obserwowana, chociażby z urzędu przez powołane jednostki na tym odcinku dźwignia Polski wzwyż, i że każdy moment będzie wyzyskany, aby wzmocnić i zachęcić w szlachetnych porwach ofiarności i pracy kulturalnej ludu polskiego.

Niestety, życie sprzeczne daje dowody. Oto kilka dni temu mieliśmy obraz, jaskrawie ilustrujący powyższe refleksje. Budujemy ścigacz morski województwa Łódzkiego. Wiejscy członkowie L. M. i K., którzy dziś na przednówku znajdują się w ciężkich warunkach materialnych, rozporządzają zaś wolniejszym czasem, postanowili zwiększyć szeregi ofiarodawców na ścigacz i własną pracą przyczynić się do zrealizowania zamierzonego projektu. Przygotowali sztukę sceniczną pod tytułem »Dziewczę z Chaty za wsią«—Galasiewicz, w/g powieści J. Kraszewskiego i korzystając z poparcia Obwodu

Biblioteczki wędrownie P. O. K. W.

Powiatowa Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich w Piotrkowie wszczęła akcję biblioteczną na terenie podległych kół gospodyń w powiecie w związku z planem akcji samokształceniowej. W związku z tym w powiecie Piotrkowskim wszystkie koła gospodyń wiejskich, liczba których wynosi ponad 50, przystąpiły do organizowania własnych bibliotek stałych, dążąc do zrealizowania zasady: w każdym kole własna biblioteka.

Niezależnie od tego P. O. K. W. organizuje biblioteki wędrownie, które objęzdać będą poszczególne ogniska K. G. W. w powiecie.



MAGIEL do sprzedania, Słowackiego 45.

Kupię ROWER DAMSKI używany, lecz w dobrym stanie. Adres proszę podać: Legionów 2 tel. 10-55.

L. M. i K. Piotrków wystawiają 4 bm. w sali Kilińskiego w Piotrkowie. Popołudniowe przedstawienie dla młodzieży jeszcze jakoś, wieczorowe nie odbyło się — pusta sala. Zrozumienie chłopstwa, poparcie jego zrywów ku szlachetnym celom, zbliżenie miasta do wsi... owszem tak, ale to wszystko tonie w obojętności bez zapału, bez ducha. Chłopu »nie trza« frazesów. Chce tylko życiowej, szczerzej, bratniej dloni i to należy mu podać.

Z kroniki towarzyskiej

W ub. sobotę w kościele Farnym pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Petronią Anną Ludwiczak, córką pracownika P. K. P. a p. Sylwestrem Owczarkiem, funkcjonariuszem Policji Państwowej w Piotrkowie.

Podczas obrzędu zaślubin — st. przod. P. P. Walerian Derczyński odśpiewał solo modlitwę Troszta »Wszehpotężny Panie«.

Na uroczystość zaślubin przybyli: kmdt. pow. kom. Ostrowski, kier. wydz. śl. kom. J. Olszewski, koledzy i koleżanki Nowożeńców oraz delegacje z Komendy Powiatowej i Komisarjatu P.P.

Na nowej drodze życia — »Szczęść Boże« nowożeńcom

Zbiórka szlachetnych metali na F. O. N.

Zw. Pań Domu Oddział Piotrków prowadzi na terenie swej organizacji zbiórkę kruszców papierów wartościowych, starych monet na dozbrojenie armii. I tak złożono: p. H. Myszkowska 1 obligację Pożyczki Konsolid. wraz z kuponami wartości 50 zł, p. E. Kańska 11 sztuk srebrnych rubli, 1 szt. 50 kop., miedzi 3 i pół kg. i 63 szt. monet niklowych; p. Różycka 1 złoty kolczyk, 1 krzyżek srebrny, 2 medaliki sr., 1 okładke sr. i 109 sztuk monet niklowych; p. Bieganowska 1 i pół kg. miedzi, p. S. Stokowska 1 dukat złoty, łańcuszek srebrny (100 gr.)

Zarząd Zw. P. D. zawiadamia że ofiary na F. O. N. składać można codziennie od g. 11-stej — 12-stej (ul. Słowackiego 14).

Pilica płynie do Wisły,

a pieniąż płynie do Graczy Kolektury D. Niewińskiego, Piotrków, ul. Słowackiego 22.

Stare żelaziwo na F. O. N.

Dzień 14 czerwca br. (środa) jest w Piotrkowie dniem zbiórki starego żelaza na dozbrojenie. Przypominamy, że już od godziny 7-jej rano do 19-stej składać można na placu Aleje 3 Maja Nr. 5 wszelkiego rodzaju żelaziwo, puszki z pasty, stare garnki i różne odpadki żelazne. Zwracamy się z gorącym apelem, do wszystkich obywateli i obywaterek, aby w dniu tym wszelkie walające się żelaziwo w zakamarkach domowych, złożyli na placu Aleje

3 Maja Nr. 5. Na budowę czółgów i armat Polska potrzebuje wiele metali. Nie wolno nam niczego marnować. Nauczmy się oszczędzać i nie wyrzucać do śmietników odpadków z gospodarstw domowych.

Związek Pań Domu.

W Piotrkowie i okolicy jedyna restauracja - ogród

„ZEOTY - RÓG“ naprzeciw dworca autobusowego.

Wielki wybór trunków. Codziennie świeże piwo z beczki. Bufet bogato zaopatrzone w zakąski gorące i zimne. Dancing. Dobrowolny zespół muzyczny.

Samorządowy ośrodek zdrowia w Wadlewie

Samorząd powiatowy w Piotrkowie przystąpił do budowy nowego ośrodka zdrowia w Wadlewie pod Piotrkowem. Koszt budowy tego ośrodka wyniesie około 40.000 zł.

W r. b. wzniesione zostaną mury, które będą podciągnięte pod dach. Z wiosną roku przyszłego samorząd przystąpi do dalszych prac wewnętrznych.

Ośrodek zdrowia w Wadlewie obsługiwać będzie gmina Wadlew oraz wioski sąsiednich gmin

19 ran zadali piłą dozorcę leśnemu

Dozorcy leśni majątku Wólka Łęka pod Piotrkowem zauważyli w lesie kilku osobników, którzy zrębnymi piłami drzewa. Na zwróceną im uwagę — osobnicy ci wszczęli bójkę, w czasie której dozorcę zostali poturbowani, a jeden z nich Bronisław Kołasiński otrzymał 19 ran, zadanych piłą.

Policja sprawców ujęła w osobach: Władysława i Romana braci Madejów oraz Jan., Mariana i Piotra braci Famulskich ze wsi Gałkowie, którzy obecnie zasiedli na ławie oskarżonych Sądu okręgowego w Piotrkowie. W wyniku rozprawy Roman Madej i Marian Famulski skazani zostali po 2 i pół roku więzienia, a Jan Famulski na 1 rok. Pozostali z braku dowodów zostali uniewinnieni.

DBAJCIE o SWOJE ZDROWIE

Przy chorobach: żołądka, kiszki, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się, lub skłonnościach do zaparcia stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE” ZIOLA“ Gaseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosuje się również przy nadmiernej otyłości.

PLACE DO SPRZEDANIA

w pięknym położeniu przy ul. Zwirki obok parku. Władomość: Al. 3-go Maja 4, m. 6 telefon 13-47.

Popierajcie P. C. K.

Przystań Ligi Morskiej w Sulejowie nad Pilicą otwarta

RESTAURACJA i KAWIARNIA

DOSKONAŁA KUCHNIA. — WIELKI WYBÓR TRUNKÓW. PIWO BRAULIŃSKIEGO, OKOCIM i ŻYWIEC. — DANCING.

Stan zatrudnienia w rzemiośle

W Piotrkowie i powiecie zatrudnionych jest w rzemiośle ponad 2.300 osób. Najwięcej rzemieślników pracuje w branży spo. ywcz. gdyż ponad 800 a najmniej — w grupie budowlanej.

Blisko 4.000 zł. dziennie wydaje samorząd powiatowy na zatrudnienie bezrobotnych

Wydział Powiatowy w Piotrkowie dzięki otrzymaniu dodatkowych kredytów z Funduszu Pracy w wysokości 95.000 zł. na prowadzenie robót drogowych — bardzo poważnie zwiększył liczbę zatrudnionych robotników do 1.000 osób, przede wszystkim bezrobotnych z Piotrkowa. Stawki zarobkowe za akordową pracę dla robotników tych wynoszą przeciętnie po 3,50 zł dziennie, czyli samorząd powiatowy wypłaca dziennie około 4.000 zł.

W pierwszym rzędzie prowadzone są roboty przy budowie drogi Kać — Mzurki — Widawa na przestrzeni około 17 km. Poza tym prowadzone są roboty renowacyjne dróg przeważnie gminnych i powiatowych. Po uzyskaniu nowych kredytów — zakres prac zostanie znacznie rozszerzony.

Zebranie

Dnia 25 czerwca 1939 r. o godz. 18 ej, w lokalu własnym przy Pl. Czarnieckiego 6 w Piotrkowie, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie, Zyd. Cechu Rzeźników, Piekarzy i Cukierników.

Porządek obrad:
1) zagajenie,
2) uchwalenie nowego statutu Cechu,
3) wolne wnioski.
Zebranie to, jako wyznaczone w drugim terminie, odbędzie się bez względu na liczbę obecnych członków.

Starszy Cechu
(—) N. H. Leber.

Z kroniki kradzieży

W dniu 5 bm., na szkodę Stankiewicza Stanisława, zam. w Piotrkowie — Słowackiego 41, podczas nieobecności domowników, skradziono z mieszkania 580 zł. gotówki.

W dniu 5 bm., na szkodę Sowińskiego Józefa, mieszkańca Piotrkowa, skradziono pozostawiony bez opieki przed sklepem na ul. Słowackiego rower, wartości 70 zł.

Komisariat wdrożył dochodzenie przeciwko Wszelakiemu Janowi, mieszkańcowi Piotrkowa za kradzież wyrobów kryształowych na szkodę hut »Hortensja«, oraz przeciwko Oko-

skiej Barbarze, zam. w Piotrkowie za kradzież sukienki na szkodę Kotas Władysława, oskarżenia przesłano do Grodzkiemu.

Panna Maliczewska w Piotrkowie.

Dnia 14 b.m. o godz. 20. odebrana zostanie w sali im. Kilińskiego świetna sztuka G. Zapolskiej p. t. „Panna Maliczewska“ z udziałem znakomitej artystki Jadzi Andrzejewskiej i całego zespołu Teatru Miejskiego z Częstochowy.

Bilety w cenie od 80 groszy wcześniej do nabycia w Pijalni Mleka.

OD 300 LAT IDZIE W ŚWIAT



piwo BRAULIŃSKIEGO

W niepewnej sytuacji politycznej

należy sobie zapewnić lepszą przyszłość!
Szczęśliwe losy są już do nabycia w kolekturze Ireny Rymarskiej w Piotrkowie ul. Piłsudskiego 83.

Z 5 na 1 zł. — Ceny niżyl

Dyplomowany Faktur-Okulista OK. MAHAIP.

By każdemu dać możliwość na ostatnie dni pobytu skorzystania ze swoich obecnych przepowiedni. Chorem usuwa bóle — cierpienia bez lekarstw. Radzi i przepowiada z kuli kryształowej w sprawach sądowych, handlowych, miłosnych, rodzinnych pracach, kradzieżach, podruchach, zdradach, rozwodach, numerach loteryjnych i tp Poradzi Ci jak żyć i postępować by zwycięsko przeciwstawić się losowi. Ostatnie dni przyjmuje od 9 do 13 i od 15—20. Hotel Wileński ul. Słowackiego Nr. 7.

Czas odnowić prenumeratę!